ROK XIV. Nr. 108 (4070) WILNO, Środa 21 kwietnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

„Dla" czy „z"?

Margrabia Wielopolski ciężko bładził i ciężko grzeszył swym rusofilstwem. Margrabia Wielopolski głosił idee zjednoczenia się z wrogiem. Potrafił w swym słynnym: „Liście szlachcica polskiego do księcia Metternicha" napisać takie oto słowa:

„Polska szlachta powinna raczej pójść z Rosją na czele młodej, potężnej i pełnej przyszłości cywilizacji włościańskiej, **aniżeli wlec się haniebnie za cywilizacją Europy".**

Cóż za potworne słowa. Ale eliminuję w tym artykule ten rys margrabiego Wielopolskiego. Za jego czasów stosunek do Rosji był przynajmniej częściowo zagadnieniem wewnętrznym. Dziś jest to na szczęście zagadnienie polityki międzynarodowej. To też abstrahuję od Wielopolskiego jako rusofila — chodzi mi o Wielopolskiego jako rządcę Królestwa Polskiego.

Wielopolski wypowiedział dwa zdania, które przeszły do historji. Delegacji, która przyszła doń z propozycją współpracy, powiedział te słynne słowa: **„nie zniosę państwa w państwie".** Odnosił to przede wszystkim do Kościoła, ale odnosił to również do wszystkiego, co chce się wykazać współpracą, współdziałaniem, współtwórczością z rządem. Dla Wielopolskiego **rządzić** znaczyło **rozkazywać,** podczas, gdy słowo **rządzić,** znaczy **kierować.** To płytkie, prestarzałe pojęcie rządzenia, jako jedynie i wyłącznie rozkazywania wypłynęło w drugim historycznym zdaniu Wielopolskiego, w zdaniu, którego realizacja doprowadziła do powstania w 63-im roku, skierowanemu może tyleż przeciw Wielopolskiemu, co Rosji.

To zdanie, które całkowicie zdyskwalifikowało Wielopolskiego jako tego, kto miał rządzić Królestwem, brzmiało:

„Dla Polaków można jeszcze coś zrobić, z Polakami nigdy".

Istotnie, Wielopolski wiele zrobił **dla Polaków:** postawił na odpowiednim poziomie szkolnictwo polskie, zwłaszcza powszechne, utworzył w Warszawie Szkołę Główną, ba! nawet zapoczątkował jakieś tam pierwociny samorządu — ale cóż, kiedy robił to wszystko **„dla"**, a nie zaś **„z" Polakami.** Spotykał też coraz większe trudności, opozycja rosła, Wielopolski próbował ję tępić, więc schodziła pod ziemię, ale wzmacniała się i ogarniała coraz szersze kręgi społeczeństwa. W końcu Wielopolski zdecydował się na krok stanowczy, na brankę. A wtedy naród powstał.

* * *

Nie twierdzę, by dziś ktoś zdanie Wielopolskiego wyznawał w całej pełni. Ale trzeba przyznać, że wiele z tego „dla" nie „z" pokutuje i dzisiaj. Gdyby się tak ustawiło w rząd ministrów, wojewodów, starostów, wójtów i zastosowało test: „Proszę zamienić słowo rządzić jakimś innym" — czy częściej padałoby słowo rozkazywać, czy słowo kierować? Myślę, że częściej padałoby „rozkazywać".

Cóż dziwnego, że między społeczeństwem, a rządem wytworzyła się luka. Na prasę zaczęto patrzeć jak na źródło kłopotów, jak na opozycyjną pozytywkę. I trzeba przyznać, że w kolosalnej większości prasa właśnie taką pozytywką się stała. Komu z rządem temu, kto znajdzie pozytywne słowo o rządzie w prasie opozycyjnej: a czyliż doprawdy tak nic, zupełnie nic się nie robi? Z drugiej strony stosunek władz do prasy widziałeś przede wszystkim w białych plamach cenzury. Prasa zaś normalnie jest najczulszym termometrem opinii publicznej, jest najbardziej widocznym wskaźnikiem tego, co myślą masy. Gdy w dodatku izby ustawodawcze nie oddają wiernie nastrojów dołów, rząd ujrzał się całkiem odcięty od społeczeństwa. Wobec tego odcięcia rozkazywanie zamieniło kierowanie, wobec tego odcięcia, każde posunięcie władz wywoływało nieufność u dołu, ta z kolei — nieufność u góry, rządy przy pomocy administracji, przedział między społeczeństwem a grupą rządzącą zwiększał się coraz bardziej. W tych warunkach coraz częściej robiono coś dla narodu, coraz rzadziej z narodem.

* * *

To co usłyszeliśmy na zjeździe OZN w Wilnie było odwróceniem zupełnym sytuacji. OZN chce pracować całkiem inaczej, OZN szuka właśnie kontaktów ze społeczeństwem. Więc, OZN nie uważa się za jedynego przedstawiciela narodu polskiego. Dyr. Barański mówił o zbieżności daty zjazdu z datą wyzwolenia Wilna.

Nie przyrównam nas zebranych do tych żołnierzy, którzy wolność i zjednoczenie Wilna z narodem wywalczyli. **Byłoby to megalomanią i krzywdę wyrządziłoby tym wszystkim prawym Polakom, którzy inaczej niż my myślą.**

A prez. Starzyński stwierdził wyraźnie:

Nikt nie ma zamiaru narzucać formułki, odwrotnie, zadaniem obozu płk. Koca jest, żeby te formy wykształtowały się w zgodzie z zapatrywaniami ogółu społeczeństwa, które do obozu przystępuje.

Są to właśnie akcenty nowe, które pragnę podkreślić. Organizatorzy zdają sobie sprawę, że i wobec OZN społeczeństwo w dużej części ustosunkowuje się wyczekująco. Inż. Barański mówił wyraźnie:

Musimy sobie jednak zdać sprawę, że społeczeństwo zjednoczy się pod naszym sztandarem **wtedy tylko, gdy nie tylko deklaracją, lecz i codziennym wcielaniem jej w życie w sposób nieskażony żadnymi ubocznymi względami** do jego przekonań trafimy. I jeżeli ramom, przez deklarację nakreślonym potrafimy nadać treść właściwą, uwieńczoną namacalnymi rezultami, które o **wiele więcej mówić będą, niż najbardziej zręczna agitacja.**

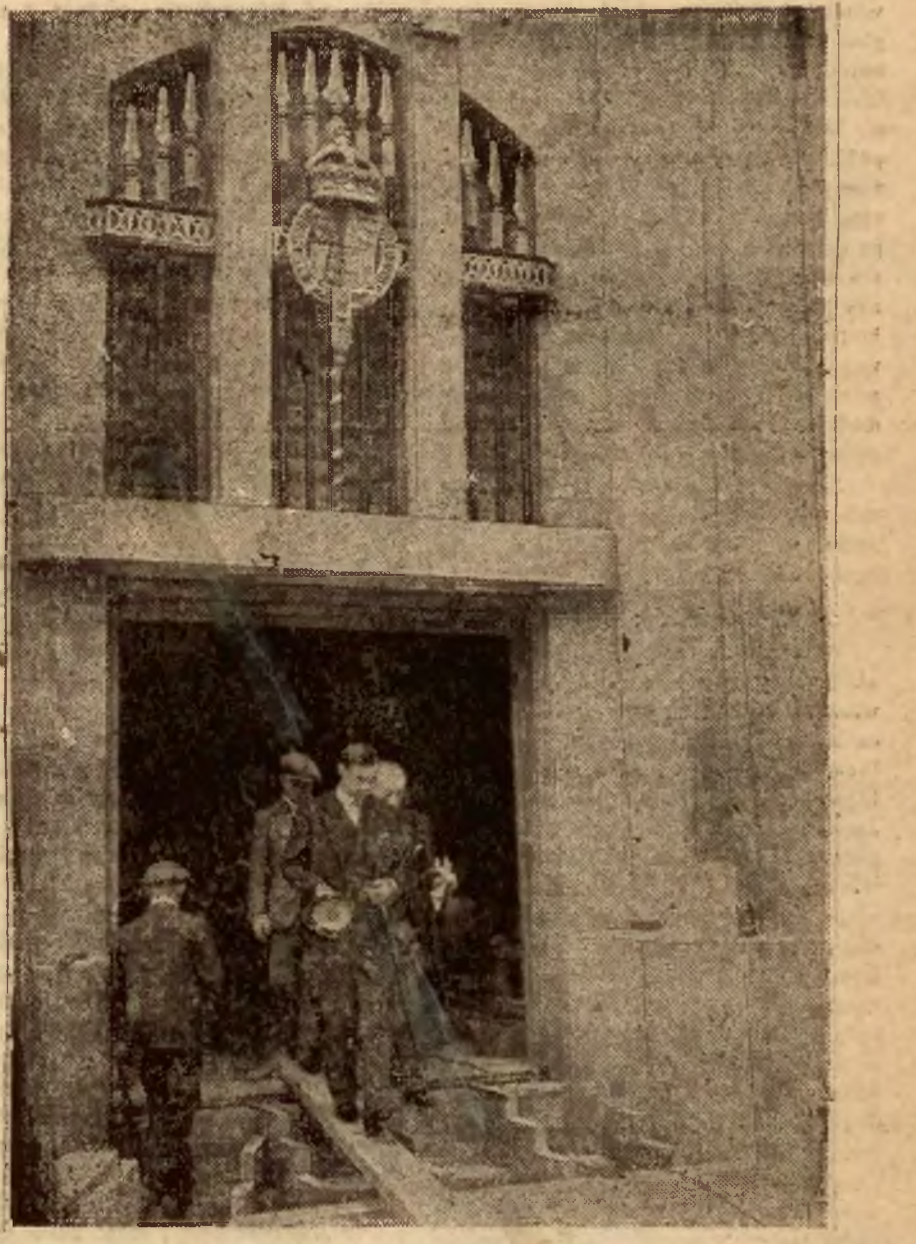
A na zakończenie inż. Barański powiedział:

Chcielibyśmy, by dyskusja nasza, jakiekolwiek da ona wyniki, była odbiciem poglądów Wileńszczyzny zrzeszonej w Obozie na poruszone tematy i by naczelne władze Obozu przyjęły je do wiadomości jako idący z dołu oddźwięk na rzucone hasło konsolidacji nie tylko załatwiający sprawę w płaszczyźnie formalnej przez stworzenie oddziału, lecz i przez chęć **rozwinięcia ideologicznych podstaw naszej działalności. Sądzimy jednak, że tą drogą nakaz dyscypliny organizacyjnej pójdzie w parze z dyfuzją pewnych idei z dołu do góry, by ruch nasz nie oderwał się od terenu i by zawsze był ożywiany ścisłym z nim kontaktem.**

W tym dylemacie „dla" czy „z" OZN zdecydowanie przechylił się do tej drugiej alternatywy. I to stanowi największą siłę i walor obozu. Jakie warunki muszą być spełnione, by alternatywa „z" stała się ciałem, omówię w następnym artykule.

Dog.

Przygotowania do koronacji w Londynie



Książę Norfolku opuszcza wznoszone w Westminsterze na czas koronacji budowle

Partia faszystowska gen. Franco

SALAMANKA, (PAT). — Rozgłośnia narodowa nadała wczoraj wieczorem doniosły dekret, podpisany przez gen. Franco, w którym szef państwa zaznacza, iż nadeszła chwila, kiedy wszystkie partie hiszpańskie powinny zjednoczyć się wspólną dyscypliną aby umożliwić skrystalizowanie się nowego państwa totalnego.

Dekret przypomina entuzjazm falang i oddziałów „Requetes" aby stawić czoło nieprzyjacielowi od pierwszej chwili, lecz dla pracy na przyszłość niezbędna jest unifikacja wszystkich stronnictw politycznych.

Dekret składa się z trzech artykułów:

Art. 1 przewiduje, że falangi hiszpańskie i „Requetes" ze swymi urzędami i obecnymi elementami zjednoczone zostają pod rozkazami jednego kierownika w grupie politycznej o charakterze narodowym p. n. „FALANGE ESPAGNOL TRADICIONALISTA Y DE LA JONS" (jons oznacza narodowo-socjalistyczną młodzież robotniczą). Organizacja ta będzie pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a państwem. Posiadający w chwili ogłoszenia dekretu legitymacje falangi hiszpańskiej albo odznakę tradycjonalistów, należą z urzędu do nowego ugrupowania. Wszystkie inne stronnictwa polityczne zostają rozwiązane.

Art. 2 postanawia, że nowa organizacja polityczna znajdować się będzie pod kierunkiem szefa państwa, sekretarjatu albo komitetu politycznego oraz rady narodowej. Zadaniem komitetu politycznego jest ustalenie zasad współpracy z rządem. Połowę członków komitetu mianuje szef państwa, drugą zaś połowę wybierze rada narodowa. Rada narodowa zajmować się będzie wielkimi zagadnieniami narodowymi, które przekaże jej szef państwa w warunkach, jakie ustalone zostaną później.

Art. 3 głosi, że milicje falang i „Requetes" tworzą jedną milicję narodową, zachowają jednak swe emblematy i odznaki zewnętrzne. Wszystkie inne milicje będą również włączone do milicji narodowej, która stanowić będzie czynnik pomocniczy armii. Naczelnym dowódcą milicji jest szef państwa. Kierownikiem zaś gen. armii wraz z dwoma dowódcami wojskowymi, należącymi do milicji falang i „Requetes". Do dowództwa przydzieleni będą również dwaj asesorowie polityczni.

Niemcy wezmą udział w ew. pokojowej konferencji świat.

Zainteresowanie w Rzeszy propozycjami Lansbury'ego



Lansbury.

BERLIN, (PAT). — W niemieckich kołach miarodajnych potwierdzają, że członek angielskiej partii pracy Lansbury wręczył kanclerzowi Rzeszy memorjał, zawierający propozycje w sprawie nowej konferencji światowej, która miałaby na celu usunięcie przyczyn, mogących spowodować wojnę w drodze wzajemnych porozumień i ogólnej współpracy.

Jak stwierdzono w Berlinie, kanclerz Rzeszy w toku rozmowy z politykiem angielskim podkreślił, iż Niemcy nie zamierzają usuwać się od jakiejkolwiek współpracy międzynarodowej, rokującej powodzenie. Memorjał Lansbury'ego jest przedmiotem żywego zainteresowania tutejszych kół politycznych. Treść memorjału trzymana jest jednak w tajemnicy.

Jak słychać, memorjał ten nie będzie ogłoszony w Niemczech ani w Wielkiej Brytanii. Dziś wieczorem Lansbury odjeżdża z powrotem do Londynu.

W prasie niemieckiej spotkanie Lansbury'ego z kanclerzem znalazło silne echo, jakkolwiek dzienniki nie podają na ten temat żadnych własnych informacyj lub komentarzy, ograniczając się do obszernego cytowania wiadomości z różnych stolic europejskich. — W tytułach dzienniki wyrażają duże zadowolenie z powodu pierwszych przychylnych oddźwięków wczorajszej berlińskiej wymiany zdań za granicą, a przede wszystkim w Londynie.

Fakt ten, jak podkreślają tu, wywołał również wielkie zainteresowanie w Paryżu i Waszyngtonie. Według nadeszłych do Berlina wiadomości koła polityczne i gospodarcze Ameryki podkreślają zgodnie, iż udział Niemiec w konferencji światowej byłby niezbędny, gdyby konferencja taka przynieść miała jakikolwiek sukces.

Francja i Anglia zwolnili Belgię z zobowiązań lokarneńskich

PARYŻ (Pat). Rada Ministrów zatwierdziła dziś z rana tekst noty, w której rząd francuski, podobnie jak rząd brytyjski przyjmuje do wiadomości fakt, że Belgia uważa się za zwolnioną z zobowiązań państwa-gwaranta, wynikających z jej udziału w układach lokarneńskich. Mimo to Belgia nadal przyjmuje pomoc Francji i Anglii w wypadku napaści.

Nota francuska zostanie oficjalnie zakomunikowana w Brukseli w najbliższym czasie.

Siedziba Wileńskiej Organizacji Miejskiej OZN

Prezydium Okręgu Wileńskiego Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego podaje do wiadomości, że siedziba Okręgu mieści się w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 8 m. 14.

Sekretariat czynny jest codziennie oprócz świąt w godz. 11—14. W godzinach tych, oraz od godz. 16 do 17 przyjmuje się indywidualne zgłoszenia kandydatów na członków Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Nie chcą państwa bałtyckie niemieckiej linii lotniczej

RYGA, (PAT). — Delegat niemieckiej Lufthansy, który odbył parodniową konferencję z departamentem poczt i telegrafów, celem podpisania umowy komunikacyjnej Berlin—Ryga—Tallin—Helsinki, opuścił Rygę nie osiągając celu swego pobytu.

Goering dziś przyjeżdża do Rzymu

RZYM, (PAT). — 21 bm. przybywa do Rzymu w drodze do Neapolu premier pruski gen. Goering z małżonką.

Eden w niedzielę przybędzie do Belgii

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Brukseli, że w niedzielę wieczorem przybywa tam z wizytą min. Eden. — Program wizyty przewiduje: audiencję u króla, śniadanie u premiera van Zeelanda oraz obiad u min. Spaaka.

Jureniew zostanie ambasadorem ZSRR w Berlinie

MOSKWA, (PAT). — Korespondent PAT dowiaduje się ze źródeł miarodajnych ,że ambasadorem sowieckim w Berlinie mianowany ma być dotychczasowy ambasador ZSRR w Tokio Jureniew.

P. Prezydent R. P. obywatelem honorowym Drohobycza

WARSZAWA, (PAT). — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dyplom obywatela honorowego miasta Drohobycza, który doręczyła mu delegacja zarządu tego miasta w osobach: prezydenta miasta R. Jaresa, wiceprezydenta L. Tannenbauma i posła na Sejm dr. St. Witwickiego.

Sen. Abramowicz na audiencji u Pana Prezydenta R. P.

WARSZAWA, (PAT). — P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj sen. Abramowicza w charakterze delegata komitetu obchodu siulecia Druskienik.

Mufti polski w Kairze

KAIR, (PAT). — Przyjechał do Kairu w drodze powrotnej z Indyj mufti Rzplitej Jakub Szynkiewicz. W towarzystwie charge d'affaires polskiego p. A. Kuli złożył on wizytę muftiemu Egiptu szachowi Abdul Madżid Salim.

Rewizyta szwedzkiego ministra spr. zagran. w Łotwie

RYGA, (PAT). — Łotewska agencja telegraficzna komunikuje: oficjalnie donoszą, że szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler przybędzie 8 czerwca z rewizytą do Rygi.

Rewizyta ta stanowi odpowiedź na wizytę, którą b. minister spraw zagr. Łotwy Salnais złożył w Szwecji w roku 1934. Minister Sandler zabawi do dnia 11 czerwca, jako gość ministra spraw zagr. Muntersa. Minister Sandler ma również zamiar odwiedzić Tallin i Kowno.

Mydło będzie tańsze o 10 procent

WARSZAWA, (PAT). — Komisja kontroli cen, na posiedzeniu w dn. 20 bm. uchwaliła wnioski, zmierzające do obniżki cen mydła conajmniej o 10 proc. oraz do obniżki kosztów oświetlenia mieszkań pracowniczych.

Weszła w życie kontrola granic hiszpańskich

GIBRALTAR (Pat). Kontrola nieinterwencji weszła w życie dzisiejszej nocy. Każdy statek, przepływający przez cieśninę gibraltarską, a zdążający do portu hiszpańskiego, musi być zwiedzony przez obserwatora, który bada dokumenty jego i ładunek.

LIZBONA (Pat). Obserwatorzy angielscy, powołani do sprawowania kontroli nieinterwencji, wyjechali na granicę hiszpańską dla objęcia posterunków.

Rząd w Walencji nie pozwoli kontrolować swoich statków

LONDYN, (PAT). — Równocześnie z objęciem nocy dzisiejszej przez okręty wojenne W. Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch straży na wodach, otaczających Hiszpanię, rząd w Walencji ogłosił deklarację, podpisaną przez ministra marynarki i lotnictwa Prieto, krytykującą W. Brytanię i Francję oraz atakującą Niemcy i Włochy.

Zarzucając Niemcom i Włochom czynną interwencję na rzecz powstańców, Prieto ocenia wprowadzenie kontroli międzynarodowej jako błąd polityczny W. Brytanii i Francji. Deklaracja oświadcza, że flota republikańska i lotnictwo republikańskie będą eskortowały i ochraniały statki, wywieszające flagę hiszpańskiej republiki ludowej i że nie pozwolą na to aby statki tej flagi były zatrzymywane lub zmuszane do zmiany swego kursu, niezależnie od tego, jaki ładunek posiadają. W podobny sposób udzielona zostanie ochrona wszystkim statkom obcym, które o tę ochronę poproszą i które przyjmą pomoc republikańskich sił zbrojnych na morzu i na lądzie. Ochrona ta — jak oświadcza deklaracja — będzie specjalnie udzielana na Morzu Śródziemnym, to znaczy na tym odcinku, który poddany został kontroli niemieckiej i włoskiej floty wojennej.

Zginęli dwaj oficerowie hiszpańscy ze statku w Rumunii

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Bukaresztu o tajemniczym zaginięciu 2-ch oficerów rządowego statku hiszpańskiego „Zorozo", który zawinął do Konstancy po ładunek nafty. Część prasy przypuszcza, iż popełnili oni dezercję, natomiast niektóre dzienniki donoszą, że zostali oni porwani przez zwolenników gen. Franco, tym bardziej, iż podobno mieli otrzymać listy z pogróżkami.

Nożycami przez prasę

Kowno odpowiada p. posł. Wielhorskiemu

Lietuvos Aidas zamieszcza 15 bm. artykuł w odpowiedzi p. posł. dr. Wilhorskiemu na jego artykuł p. t. „Dwie tezy — dwa światy" zamieszczony na naszych łamach.

W artykule najprzód streszcza wywody p. dyr. Wielhorskiego jak następuje:

Polacy przybyli na Litwę przed 550 laty na zaproszenie gospodarzy tego kraju. 18 pokoleń narodu polskiego w Litwie dokonało wielkiej kulturalnej i gospodarczej pracy i wylało nie mało krwi wraz z Litwinami, broniąc tego kraju, który z biegiem czasu stał się wspólną ojczyzną obu narodowości. W wyniku wspólnego działania krzyża, pługa i książki wytworzył się w dorzeczu Niemna wielki skarbiec polskiej kultury i polskiego ducha. Prawem i obowiązkiem politycznie odrodzonego narodu polskiego jest ustrzeżenie tego skarbu na przyszłość. Ponieważ Litwa nie chce więcej odnawiać dawnych więzów historycznych, przeto Polska zagarnęła pod swą całkowitą władzę tę część wspólnie stworzonego majątku, która odpowiada jej udziałowi we wspólnych rządach i zabrała przy pomocy wojowników generała Żeligowskiego Wileńszczyznę.

Jak widać W. Wielhorski prawa polskie do Wileńszczyzny opiera na „wspólżyciu polsko - litewskim", od ślubu Jagiełły z Jadwigą."

a potem argumentuje:

W zasadzie przeciwko tezie Wielhorskiego Litwini może nic by nie mogli powiedzieć. Jednak na jego „moralne argumenty" należałoby spojrzeć też ze strony litewskiej. Przecież „współżycie polsko - litowskie" zaczęło się w ten sposób, że Jagiełło wziął w posagu za Jadwigą królestwo polskie. Według dawnego prawa rzymskiego żona rozchodząc się z mężem mogła odebrać tylko swój posag, a nie żądać jakiejś części majątku męża. Taki system ustalił się niemal we wszystkich kulturalnych krajach. Nie był też zapewne obcy Polsce i Litwie. Tak więc niepodobno usprawiedliwić zajęcia Wileńszczyzny, wskazywaną przez Wielhorskiego zasadą. Zresztą, jeżeli mówić o „wspólnie zdobytym majątku", to podział jego w czasie „rozwodu" winien by zupełnie inaczej się dokonać niż myśli Wielhorski. W czasie ślubu Jagiełły i później państwo litewskie było stosunkowo większe od ówczesnej Polski. W ten sposób udział Litwy „we wspólnych rządach" również był bez porównania cenniejszy. Podobnież współczesne państwo litewskie znacznie więcej od Polski przyczyniło się do obrony „wspólnej ojczyzny" przed zewnętrznymi wrogami. Litwini nie mało przelali swej krwi za Polskę. W związku z tym „wspólnie zdobyty majątek" przynajmniej w 2/3 powinien by należeć do Litwy, a jej granice z Polską, stosując tezę Wielhorskiego, powinnyby przebiegać conajmniej przez Warszawę, Brześć i t. d. Jednak Litwini ze swej strony takich „moralnych argumentów" dotychczas nie wysuwali i tylko oryginalne wywody p. Wielhorskiego zmuszają ich do wymienienia tych „argumentów".

Cytujemy te „argumenty" litewskie in extenso, bo rzeczywiście, jak to już raz pisaliśmy, to co piszą Litwini można nazywać argumentami tylko w cudzysłowie.

Dotychczas z tamtej strony nie spotkaliśmy ani razu argumentów, a tylko w cudzysłowie.

Czyż bowiem można nazwać inaczej owo branie dosłowne alegorii ślubu obu narodów? Powoływanie się na prawo rzymskie?

Mierzenie potęgi państwa wyłącznie jego obszarem?

Naprawdę jest nam bardzo przykro że mamy do czynienia z ludźmi, którzy sami siebie nie chcą ani razu potraktować poważnie.

Pel—mel.

Chleb jeszcze potanieje

Ograniczenia przemiałowe żyta i pszenicy wchodzą w życie

WARSZAWA, (PAT). — Pan Premier, jako Minister Spraw Wewnętrznych wydał zarządzenie szczegółowo normujące sprawy cen mąki i pieczywa, dotyczące wykonania przepisów rozp. z dn. 8. 4. r. b. o przemiale pszenicy i żyta (Dz. URP nr. 28 z poz. 212).

Jak wiadomo, od dnia 25. 4. dla żyta, a od 1. 5. dla pszenicy wchodzą w życie ograniczenia przemiałowe, w wyniku których obrót mąką żytnią gatunków wyższych od 70 proc. wymiału, zaś pszenną lepszą od 65 pr. wymiału będzie, poczynając od wskazanych wyżej terminów zakazany.

Dopuszczone będą do obiegu jedynie gatunki mąki żytniej i pszennej, odpowiadające standartom giełdowym, zatwierdzonym przez ministerstwo przemysłu i handlu, a mianowicie dwa gatunki mąki żytniej — pytlowa o 70 proc. wymiału i razowa o 95 proc. wymiału t. j. mąki pełne, nie odciągane.

Sześć gatunków mąki pszennej — 0—65 proc. i 0—95 proc., jako mąki pełna ,nie odciągane i, ponadto — 65—70 proc., 65—75 proc., 70—75 proc. i pastewna, jako mąki poślednie.

Używanie do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku dla celów odsprzedaży mąk, nie odpowiadających tym normom jest zakazane.

Jedynie dla celów cukierniczych i do produkcji makaronów, względnie do innych celów specjalnych, może być używana mąka innych gatunków, na przemiał której w określonych młynach wymagane jest uprzednie uzyskanie zezwolenia właściwego wojewody.

Wreszcie, o ile zostanie stwierdzone, że zapasy mąki, nieodpowiadającej nowym normom przemiałowym nie będą mogły być do oznaczonego terminu, t. j. do 25 kwietnia b. r. dla mąki żytniej i do 1 maja br. dla mąki pszennej, zlikwidowane może być przez wojewodów zastosowany 2-tygodniowy okres ulgowy w odniesieniu do piekarń i handlu hurtowego, pod warunkiem jednakże, że ilość posiadanej mąki zostanie zgłoszona do dnia 25 kwietnia b. r., zaś ceny zarówno mąki z zapasu, jak i pieczywa z tej mąki, będą analogiczne, jak ceny wyznaczone dla zbliżonego gatunku mąki, czy pieczywa, odpowiadających nowym standartom.

W dalszym ciągu rozp. nakazuje wyznaczenie z urzędu cen hurtowych i detalicznych na mąki żytnie (pytlowe i razową) oraz pszenną wymiału 0—65 proc., z tym, iż cena detaliczna nie może być wyższa od hurtowej więcej, niż o 15 proc.

Wyznaczone również być mają ceny pieczywa, a więc chleba żytniego pytlowego i razowego, oraz bułek wodnych, przy czym zasadniczo cena chleba żytniego, zarówno pytlowego, jak i razowego nie powinna przekraczać ceny hurtowej lokalnej odpowiedniego gatunku mąki.

Podkreślić należy, że przy obecnym poziomie cen zbóż, a szczególnie żyta, zapewne cena chleba żytniego będzie mogła być obniżona o dalsze 1 do 2 gr. na kg.

Ceny pozostałych 5-ciu gatunków mąki pszennej, oraz pieczywa pszennego z dodatkiem mleka, cukru i t. p. jak również pieczywa z mieszanin mąki różnego rodzaju, np. pszenno-żytniego (nałęczowski, morawski, pomorski i t. p.) nie będą wyznaczone, jednakże pod warunkiem, że pieczywa żytniego, którego ceny będą wyznaczone będzie dostateczna ilość, tak, że nie będzie skarg na jego brak, jak również, że będzie on odpowiedniej jakości, tak pod względem wyglądu, jak i smaku.

W wypadku niedostatecznej obsługi rynku w zakresie pieczywa o cenach reglamentowanych, lub pobierania za pieczywo specjalne wzgl. luksusowe cen wygórowanych — dotychczasowe zarządzenia zostaną zmienione w sensie wydatnego ich obostrzenia.

W każdym razie nadzór zarówno nad cenami pieczywa, jego wagą oraz jakością zostanie silnie wzmożony.

Pieczywo musi być wypiekane nadal w wadze pół, 1 wzgl. 2 kg. lub wyżej, ale w całym kg., przy czym jakość jego musi ściśle odpowiadać gatunkowi dobrej mąki, z jakiej zostało wypieczone.

Roztoczona będzie również kontrola nad przemiałem mąki, mimo, iż ograniczenia przemiałowe nie mają na celu oszczędności na ziarnie, a jedynie utrzymanie cen mąki i pieczywa na poziomie odpowiadającym zdolności nabywczej spożywców.

Wypadki nadużyć w zakresie przemiału będą bezwzględnie tępione aż do konfiskowania mąki, nieodpowiadającej przepisom.

Stosunek Unii Zw. Zaw. Prac. Umysłowych do O. Z. N.

W gmachu Związku Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych przy ul. Siennej w Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Unii ZZPU., na którym głównym tematem dyskusji była sprawa ustosunkowania się Unii do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zostały zgłoszone dwie rezolucje— jedna — przez Komitet Wykonawczy Unii , uznająca powołanie O. Z. N. za fakt pozytywny w życiu społeczeństwa polskiego, oraz stwierdzająca możliwość współpracy z O. Z. N. przy dalszym rozwinięciu tez deklaracji ideowej i — druga rezolucja — zgłoszona przez grupę członków Rady Naczelnej, domagająca się niezwłocznie zgłoszenia gotowości współpracy z O. Z. N.

Po kilkugodzinnej dyskusji, większością 7 głosów została uchwalona deklaracja, przedstawiona przez Komitet Wykonawczy Unii.

Zwolennicy drugiej rezolucji zastrzegli sobie głos ponownego wznowienia tej sprawy przy najbliższej sposobności.

16 czerwca kończy się rok szk. w gimnazjach

WARSZAWA, (PAT). — P. Minister Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego ze względu na prace, związane z przyjmowaniem kandydatów do gimnazjów ogólnokształcących, liceów ogólnokształcących i pedagogicznych, oraz na egzaminy ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju, które będą przeprowadzane dla uczniów prywatnych gimnazjów państwowych, zarządził zakończenie nauki w gimnazjach ogólnokształcących wyjątkowo w bieżącym roku szkolnym w dn. 16 czerwca.

Po zakończeniu nauki i rozdaniu świadectw odbędą się w gimnazjach egzaminy wstępne do gimnazjów ogólnokształcących, liceów ogólnokształcących i liceów pedagogicznych. Prace te nie powinny trwać dłużej niż do końca czerwca b. r.

W związku z powyższym p. min. WR i OP upoważnił kierownictwa szkół powszechnych do wydania uczniom kandydatom do klasy I gimnazjalnej normalnych świadectw rocznych z datą 16 czerwca 1937 r. Uczniowie ci z dniem tym zakończą pracę w szkole powszechnej. Poza tymi wyjątkami nauka w szkołach powszechnych odbywać się będzie normalnie t. j. do dn. 22 czerwca 1937 r.

Prześladowania na Litwie nie ustają

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: w jakich warunkach nauczycielstwo polskie pracuje na Litwie, świadczą dwa afkty następujące: z powodu niedopuszczenia przez władze litewskie do zjazdu nauczycieli szkół polskich zarząd Centralny Związku Nauczycieli Polskich na Litwie powiadamia swoich członków w pismie polskim — „Dzień Polski", że wybory zarządu muszą się odbyć w drodze korespondencyjnej.

Ponieważ władze litewskie uniemożliwiły konferencję pedagogiczną nauczycieli szkół polskich, referaty, przygotowane na tę konferencję, będą zamieszczone w pismie „Dzień Polski".

ZNOWU KARA NA NAUCZYCIELKĘ I DZIECI POLSKIE W LITWIE.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, że władze litewskie skazały na karę grzywny w wysokości 150 litów nauczycielkę Girlezównę w Kompasie za nauczanie w domu języka polskiego.

Jednocześnie z nauczycielką skazano na kary rodziców dzieci, które uczyły się.

NIE WOLNO OTWIERAĆ SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZYCH.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, że Polakom nie pozwolono na otwarcie ani jednej szkoły rzemieślniczej.

Brak takiej szkoły wobec znacznej ilości rzemieślników polskich odczuwa się bardzo boleśnie, zwłaszcza w przededniu wprowadzenia nowej ustawy rzemieślniczej na Litwie.

GIMNAZJUM POLSKIE W PONIEWIEŻU POZBAWIONO PRAW.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, że polskie gimnazjum w Poniewieżu zostało definitywnie pozbawione praw.

Przypuszczać należy, że w końcu ub.r. ministerstwo oświaty pozbawiło praw kilka prywatnych szkół średnich. Niebawem jednak prawie wszystkie te gimnazja otrzymały ponownie prawa z wyjątkiem gimnazjum polskiego w Poniewieżu, jedynego z polskich, mającego prawa państwowe.

Zarząd sekcji gimnazjalnej przy towarzystwie „Oświata" w Poniewieżu zwrócił się do ministra oświaty z podaniem w tej sprawie, jednak w końcu marca otrzymał odpowiedź odmowną. Cofnięcie praw powoduje, że personel nauczycielski traci prawa do emerytury.

NIE WOLNO UŻYWAĆ NAZW POLSKICH.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, że w gimnazjum plskim w Poniewieżu otrzymano okólnik nakazujący aby na urzędowych blankietach oficjalnych figurowała jedynie ustalona przez ministerstwo nazwa litewska tego gimnazjum. Dotychczas nazwa ta na blankietach była drukowana w dwóch językach.

Kronika telegraficzna

— **LOTNICY JAPOŃSCY,** którzy dokonali rekordowego lotu z Tokio do Paryża i Londynu, odlecieli dziś rano z Berlina.

— **GOŚCIE TURECCY W BUŁGARII** w drodze powrotnej z Białogrodu do Ankary zatrzymali się dziś rano na kilka godzin w stolicy Bułgarii. Premier turecki Ismet Inonu i minister Rustu Aras beda przyjęci przez króla Borysa, który podejmować ich będzie śniadaniem.

— **RZĄD TURECKI ZAPROSIŁ WŁOSKIEGO MINISTRA** spraw zagranicznych hr. Ciano do Ankary. Wizyta ma nastąpić w listopadzie.

—**W VILLAMBANA (SARDYNIA) ORZEŁ PORWAŁ 16-miesieczne DZIECKO.** Ojciec dziecka zranił orła na wysokości 300 m. Ciężko ranny orzeł powoli sfrunął na ziemię. Dziecko ocalało. Orzeł ważył 27 kg. Rozpiętość skrzydeł wynosiła 2,75 meta.

Odznaczenie oficerów polskich francuskim orderem „Legii Honorowej"



Onegdaj odbyła się w salonie reprezentacyjnym Szefa Sztabu Głównego dekoracja oficerów polskich francuskim orderem „Legii Honorowej". — Szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz jako „wielki oficer" Legii Honorowej udekorował gen. Tadeusza Malinowskiego i gen. Bolesława Wieniawę Długoszowskiego komandorią orderu „Legii Honorowej", pozostałych zaś kilku oficerów udekorował francuski attache wojskowy gen. Musse. Na zdjęciu gen. Musse dekoruje adiutanta Marszałka Śmigłego-Rydza rtm. Mańkowskiego.

Odroczenie terminu złożenia zwłok Marszałka Piłsudskiego do nowej trumny

W dniu 12 maja br., jako w rocznicę zgonu miało nastąpić uroczyste złożenie zwłok Marszałka Piłsudskiego do nowej trumny i umieszczenie jej w sarkofagu. Z powodu jednak nie ukończenia trumny, która będzie gotowa dopiero za kilka tygodni, termin złożenia zwłok do nowej trumny został przesunięty prawdopodobnie do 6 sierpnia, kiedy w Krakówie odbędzie się uroczystość ukończenia sypania Kopca na Sowińcu.

Obecna trumna Marszałka Piłsudskiego z powodu zamierzonych prac renowacyjnych w maju w krypcie św. Leonarda, ma być przeniesiona do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

W bieżącym tygodniu, o ile dopisze pogoda, wznowione zostaną prace przy budowie kopca na Sowińcu.

Zgon wybitnego socjalisty

W dniu 19 bm. zmarł w Warszawie ś. p. Kazimierz Kaczanowski, b. poseł do Sejmu, znany publicysta, redaktor „Kolejarza - Związkowca", wybitny działacz PPS.

Sprostowanie

We wczorajszym sprawozdaniu zjazdu OZN w przemówieniu p. posła Wandy Pełczyńskiej w zdaniu: „Cóż postawimy na straży granic — tak rozwartych, tak rozległych, jeśli nie ufność obywateli..." — słowo „rozwartych" zostało mylnie zamienione słowem „rozmaitych". W zdaniu „Trzeba przejść walkę z tym wszystkim, co niweczy możność dokonania tego dzieła" wyraz „przejść" został mylnie wydrukowany zamiast wyrazu „podjąć", co wypaczyło sens tych ustępów.

Zostaną wydane materiały, dotyczące pobytu Marszałka Piłsudskiego w woj. nowogródzkim

W celu trwałego upamiętnienia dla potomności chwil pobytu wielkiego Marszałka w Nowogródczyźnie, powstał w Nowogródku specjalny komitet, pod przewodnictwem prezesa zarządu wojewódzkiego T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, który zajmie się zebraniem i wydaniem w postaci książki, materiałów z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Nowogródczyźnie. Najbardziej obfity materiał będzie niezawodnie z powiatu lidzkiego, gdzie czas dłuższy Józef Piłsudski przebywał w okresie najbardziej zakonspirowanych prac niepodległościowych.

Tajemnica śmierci Puszkina

I. Pierwszy akt tragedii

Istotne przyczyny śmierci największego poety Rosji wciąż jeszcze stanowią zagadkę, która — kto wie — czy i kiedy zostanie ostatecznie rozwiązana. Nawet dla naocznych świadków całej tragedii, dla ludzi, których łączyła z poetą szczera i wieloletnia przyjaźń i którzy stanowili najbliższe grono jego serdecznych przyjaciół, śmierć Puszkina była zdarzeniem, którego nigdy nie umieli jasno wytłumaczyć i przyczynowo powiązać ze znanymi sobie faktami z ostatniego okresu jego życia. „Niemożliwe jest jeszcze przedstawienie przyczyn, które spowodowały to żałosne zdarzenie — pisze Wiaziemski o pojedynku Puszkina — dlatego, że wiele okoliczności pozostaje tajemnicą nawet dla nas, naocznych świadków. Im więcej faktów — dotąd ukrytych — wychodzi ostatnio na jaw, tym bardziej serce poczyna zalewać się łzami i krwią. Oplątano Puszkina i jego żonę w szatańskie sieci, w szatańską intrygę. Czy czas odkryje to wszystko, czy też — nie — niewiadomo. Ale wystarczy i tego, o czym już wiemy. Małżeńskie szczęście i zgoda Puszkinów były celem najbardziej przewrotnych i podstępnych wysiłków dwóch ludzi, gotowych do wszystkiego, aby tylko zbeszcześcić Puszkina".

Dwóch ludzi...? A więc: d'Anthès, emigrant francuski, przyjęty łaskawie przez cara do jednego z najświetniejszych pułków Rosji, zuchwały adorator wdzięków pani „Nathalie" Puszkinowej, oraz jego przybrany ojciec, poseł holenderski, baron van Heeckeren de Beverwaert? Czyżby tylko ci dwaj?...

Na podstawie dzisiejszego stanu badań, który zwłaszcza w ciągu kilkunastu lat wzbogacił się wielu cennymi pozycjami, można z całą pewnością utrzymywać, że w tragedię tę wmieszany był także ktoś trzeci, że prócz Heeckerena i d'Anthèsa był tu jeszcze ktoś inny, kto w tym samym — jeśli nie większym — stopniu, co i tamci obaj, zasłużył na miano istotnego sprawcy śmierci Puszkina. Był nim sam car, Mikołaj I. Tak by przynajmniej wynikało ze złośliwej aluzji owych listów anonimowych, otrzymanych przez poetę 4 listopada 1836 r. i zawierających „nominację" Puszkina „na koadiutora Wielkiego Mistrza Zakonu Rogaczów", zastępcę D. L Naryszkina, którego żona była kochanką Aleksandra I. Aluzja ta niedwuznacznie wskazywała na cara — a nie gładkiego Francuzika — jako głownego bohatera „romansu" z Puszkinową. I to zapewne stało się przyczyną owych „tajemnic", o których wspomina Wiaziemski.

Jedną z takich tajemnic stanowi istotny powód rozesłania anonimów, uwłaczających czci Puszkina. Zagadnienie to zjawiło się właściwie dopiero przed kilkunastu laty. Poprzedni badacze rozpoczynali zwykle swą smutną opowieść o śmierci Puszkina od anonimów i miłosnych hołdów d'Anthèsa, jawnie okazywanych przezeń pięknej pani Nathalie, traktując je jako pierwszy akt dramatu, który miał wkrótce zakończyć się tak tragicznym finałem. Ale z chwilą, gdy okazało się, że aluzja anonimów nie dotyczy wcale d'Anthèsa, nieuniknione stało się głębsze wniknięcie w całą sprawę. I wówczas dopiero wyszło na jaw, że pierwszy akt rozpoczyna się nie od dnia, w którym otrzymał Puszkin listy anonimowe, ale o parę dni wcześniej, od wydarzenia, o którym sam poeta w ten sposób pisze w jednym z brulionów swego obraźliwego listu do Heeckerena, oskarżając go o autorstwo anonimów: „2-go listopada otrzymał pan od syna swego wiadomość, która sprawiła Panu duże zadowolenie. Powiedziano panu, że **domyślam się prawdy** oraz że żona moja boi się skandalu (?) i **traci głowę ze strachu.** Wówczas... zdecydował Pan zadać mi ostateczny cios i 4-go otrzymałem 3 egzemplarze anonimowego listu..." (B. Kazanskij, **Gibiel poeta, Litieraturnyj sowriemiennik** 1937 r., Nr. 3, str. 227—podkreśl. moje C. Z.).

O jaką tu „prawdę" chodziło i czego domyślał się poeta — tego z całą pewnością nie da się odtworzyć z lakonicznej i celowo zawoalowanej wzmianki. Różnie ją tłumaczono, odnoszono i do d'Anthèsa, i do Mikołaja I-go. „Nie sądzę—powiada prof. Lednicki w szkicu p. t. **„Wyprowadzony w pole... śmierci" (Puszkin 1837 — 1937),** Kraków 1937, str. 41) — aby w danym razie chodziło o Mikołaja..." Nie wyraża przy tym żadnego sądu o innych interpretacjach powyższej wzmianki, ani też nie próbuje rozwikłać jej na własną rękę.

A jednak zacytowany wyżej urywek z listu Puszkina może być zrozumiany **tylko w związku z „zalotami" Mikołaja;** one to stanowiły przedmiot domysłów poety, które tak bardzo przeraziły jego żonę i one tylko wiążą się logicznie z dalszym rozwojem wypadków. Przypuśćmy bowiem na chwilę — idąc śladem rosyjskiego „puszkinologa" Szczegolewa, autora znanej książki p. t. **Duel i śmiert' Puszkina** że chodzi tu o d'Anthesa, że domysły poety wpadły właśnie na trop jakichś sukcesów jego „flirtu" z piękną Nathalie i że Heeckeren, chcąc odwrócić podejrzenia Puszkina w inną stronę, rozesłał paszkwile z aluzją do osoby cara. Ale dlaczego w takim razie wiadomość o tym miałaby — według słów Puszkina — sprawić Heeckerenowi „duże zadowolenie"? Podejrzenia poety — jeśliby szły w kierunku d'Anthèsa, nie mogłyby wszakże sprawić radości jego przybranemu ojcu i wprawiłyby go raczej w stan zaniepokojenia i przerażenia. Wątpliwe wydaje się także, żeby Puszkin, gdyby przed paru dniami powziął pewne uzasadnione podejrzenia w stosunku do osoby d'Anthèsa, wybuchnął tak niepohamowanym gniewem z powodu anonimów, zawierających aluzje do zalotów Mikołaja, byłaby to bowiem gra zbyt wyraźna, aby poeta nie dostrzegł istotnego jej celu. W dodatku anonimy te — według słów poety — miały być w przekonaniu ich autorów **„ciosem ostatecznym"** i decydującym, zręcznie wyzyskującym sytuację, wytworzoną przez jakieś tajemnicze wydarzenie, które wprowadziło poetę na trop pewnych konkretnych podejrzeń. Innymi słowy — między anonimami i tą „prawdą", której domyślał się poeta musiał istnieć ścisły, przedmiotowy związek, i **aluzje anonimów i podejrzenia Puszkina szły w tym samym kierunku, dotyczyły tej samej osoby — cara Mikołaja I.**

Powstaje jednak pytanie, czy i poeta w ten sam sposób, jak i my dzisiaj rozumiał aluzje tych listów, czy i on także pojął, że odnoszą się one do cara. To, co wiemy już dziś o zachowaniu się jego po otrzymaniu anonimów pozwala przypuszczać, że tak było w istocie. Dla Puszkina aluzje te były z pewnością bardziej zrozumiałe i wyraźne niż dla dzisiejszych jego biografów, tym bardziej, że „dworne asysty" cara nie uszły jego uwagi i gdy przebywał poza domem nieraz w listach swych upominał żonę, aby „nie flirtowała z carem". I żeby pojąć istotną przyczynę niepohamowanego

Na Daleki Wschód

XIII.

Szanghai 12 II. 37.

Około godziny mam jeszcze do odjazdu. — Tu będzie pan spał — wskazuje mój przewodnik na rozciągnięty pod ścianą kudłami do góry kożuch— a tu — prowadzi mnie przez ogólne apartamenty III-ej klasy—jest pańska jadalnia.—Pozostawiam swoje manatki na łasce losu i wśród tłumu Chińczyków, tarasujących wąskie schody, wydobywam się na pokład. Nie jest to wymuskany statek z tamtej, strojnej w girlandy grupy. To towar miesza się z ludźmi, zalegającymi zgiełkliwą masą okręt i molo. Studnie ładunkowe są już zamknięte i przykryte brezentem, ale nowe partie bagażu wędrują z brzegu na pokład.

Ponad szczeliną, w której głębi, wśród chlupotu wody, gnije czarny pień drzewny, przykuty łańcuchami dla ochrony statku przed kamienną ścianą, rzucona jest kładka, a pod nią po bokach rozciąga się sieć z poczerniałych od brudu portowego powrozów. Ciężarówki, wózki elektr. i taczki zwożą stosy pak, które, ledwie wóz się zatrzymał, rozsypują się i w jednej chwili zostają rozchwytane przez ruchliwy tłum kulisów. Port — to barwa, ruch i wrzawa, a tu tempo przynaglone jeszcze bliskim odejściem okrętu. Na kładce stoi szereg, ramię przy ramieniu zdyszanych robotników i każdy pakunek sunie przez ten żywy konvoyer, podtrzymywany stale przez kilka par rąk, wśród krzyków i znika za burtą, wsiąka w niezapełnione jeszcze komory pływającej budowli.

Tłum na brzegu kotłuje się, skupia, coś sobie wyrywa. Rosły i tęgi Chińczyk, przerastający o głowę ludzkie zbiorowisko, rozdziela żółte kartki, widocznie bony, za które tragarze dostaną wypłatę. Dziesiątki rąk wyciąga się po nie. Oblegany ze wszystkich stron jednym daje kartony, od innych zasłania się, skulony ucieka.

Łańcuch podających sobie towar kulisów rozprzęga się. Kilku ich stoi teraz na brzegu, gapiąc się na okręt. Malowniczej abnegacji ich ubioru nie odtworzy żadna imitacja. Twarze przewiązane granatowymi chustami, których wolne końce splecione w węzeł na głowie, zwisają jak ośle uszy, kaftany rozchełstane na piersi, watowane portki i bose albo na słomianych podeszwach, brudne nogi — to wszystko przesiąknięte jest tym posmakiem, który tylko wieloletnie styk anie się ze skrzynią, z workiem, z liną okrętową i długie wędzenie się w słonym morskim oparze wytworzyć potrafi.

Nowa porcja zajeżdża ciężarówką. Tym razem czyjeś prywatne bebechy, kosze powiązane sznurami, stare walizy, pudła blaszane. Teraz rozstąpić się muszą wszyscy bo z auta na statek wędrują ciężkie kufrzyska. Nie udźwigną ich ręce w szereg ustawionych ludzi. Jeden człowiek musi przenieść taki ciężar na grzbiecie. Mrówka wzbudza podziw dźwigając wielokrotnie większe od siebie ciężary, ale chiński tragarz tego samego dokaże. Oto niewielki, wątlejszy od innych kulis bierze na barki brzemię olbrzymiej skrzyni. Plecy i głowa spłaszczają się pod jej ugniotem, a wiotkie nogi gną się gdy dopingowany krótkimi pokrzykami 4-ech wspomagających go ludzi, dźwigający zbliża się do kładki. Nie mieszczą się teraz na niej wszyscy. Ciężar skupiony wysoko ponad szczupłą postacią człowieka chwieje się chwilę nad czyhającą na jego upadek siecią, poczem żylasty kulis stąpa, każdym drobnym krokiem łapiąc równowagę po pomoście i ze zduszonym charkotem stawia skrzynię brzegiem na balustradzie, gdzie łapią ją wyciągnięte ręce.

Wśród zawiłych dźwięków chińskiego gwaru podnosi się skądś dziwny głos, jękliwy jazgot, wzbierający szybko do katastrofalnych rozmiarów, to zacierający nagle i głucho. Przebiega górne pokłady, ginie w głębi kadłuba i znów dobywa się z bocznego wyjścia, wzmożony bliskością. To chłopak okrąża statek, jednostajnym dębnieniem pobudzając do brzęku gong, to znów kułkoma coraz mocniejszymi uderzeniami wywołując dźwięk taki, jakby złoża metalowych blach waliły się w przepaść. Pokład pustoszeje. Z rufy dobiega równomierne kołatanie maszyn, zwijających liny.

Pomosty sprzątnięte. Szczelina oddzielająca ścianę okrętu od kamiennego bulwaru rozszerza się teraz centymetr po centymetrze. Kulisów nie ma już na brzegu. Stoi tam tylko kilka osób, żegnających jakichś dwoje Rosjan z dzieckiem. Trzymają w garściach końce barwnych taśm, które, przeniesione ponad dzielącą nas od lądu szczeliną, drugimi końcami spoczywają w ręku dwojga żegnanych i dziecka. Taśmy zwinięte w rolki odwijają się w ich palcach powoli. Tak mimo odbicia od portu trwa jeszcze przez czas krótki symbol łączności z tymi, którzy pozostali. Okręt oddalający się z początku niedostrzegalnie powoli, odsuwa się teraz gwałtownie od brzegu. Dziesięć, dwadzieścia, czterdzieści metrów dzieli nas od niego gdy pierwsza wstęga wymyka się z rolki i w jednej chwili opada pomięta i bezwładna na wodę. Jeszcze cztery pozostają: czerwona, fioletowa, zielona i żółta. Rolki odwijają się szybko; kolorowe pasma lecą w przestrzeń, porwane wiatrem, lecz dalej zawracają łukiem by przejść posłusznie do rąk trzymających je na molo. Sześćdziesiąt metrów wody leży między nami a brzegiem a jeszcze jedna taśma trwa niezerwana. Rolka już się skończyła a e koniec jej pozostał w ręku mężczyzny. Teraz oddalający się kadłub statku napręża powoli wygięty na wietrze łuk. Daleko mu do linii prostej, gdy wstęga pryska. Śruba nadaje okrętowi ruch podłużny. Jedziemy.

Przechodzę na drugą stronę, gdzie równolegle z nami unosi się na fali niewielki statek: to pilot. Jedziemy równo, burta w burtę, poczem mały parowczyk zbliża się do nas zupełnie. Czuwający na jego pokładzie marynarz opuszcza na linie poduszkę pomiędzy dwa statki żeby zamortyzować starcie. Pilot przypada do nas bokiem. Można by na jego pokład z powodzeniem skoczyć z naszego pokładu. Z daleka na brzegach modrego basenu mijają nas składy ze sterczącymi ku niebu i nagle załamanymi w dół dziobami kratowych żórawi. Równo z przekroczeniem wrót portowych, konwojujący statek odwala się od naszego kadłuba i pozostaje w tyle.

Mijamy po lewej olbrzymiego drabа imieniem „Africa" o kielichowych liniach profilu. Po prawej górzysty brzeg wychodzi w morze urwistą skałą, na której niedostępnie ulokowany, góruje w „splendid isolation" biały domek i dwie strzeliste wieżyczki radio stacji. Kierujemy się pomiędzy wyspy wystające jak brązowe słupy z morza. Tył statku unosi się nieco i potem opada coraz głębiej i głębiej. Od szedłszy od poręczy czuję, że się lekko zataczam. Bruzda wody odrzucana przez przód okrętu zaostrza się, łamie zapuszczając pieniste wypryski w głąb niebieskiej cieczy rakietami białej kurzawy, poczem, uspokojona rozpływa się po ruchliwych wzgórzach w białe ślny o modrych okach.

Mac Turek.

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Wytwarza się niemiła atmosfera

Całe Wilno interesuje w tej chwili zagadnienie regulacji placu Katedralnego i miejsca pomników dwóch Wilnian. Jest to oczywiście zagadnienie pierwszorzędnej wagi, gdyż od jego rozwiązania zależy nie tylko wygląd śródmieścia, lecz również wyraz całego miasta. Nic też dziwnego, że w tej chwili toczą się dokoła tych zagadnień prawdziwe boje fachowców i niefachowców. Zgrubsza dzieląc, można powiedzieć, że mamy zwolenników koncepcyj urbanistycznych rozumianych przede wszystkim monumentalnie, i zwolenników koncepcyj regionalnych w sensie zachowania nastroju typowego dla Wilna. Obie strony wysuwają swoje argumenty, mniej lub więcej przekonywujące. Redakcja nasza wobec ogłoszenia na ten temat ankiety nie zajmuje w tej chwili stanowiska. Chcemy jedynie podkreślić jeden moment: dokoła całej tej placowo - pomnikowej kwestii potworzyły się różne obozy i różne frakcje. Do walki dołączyło się sporo osobistych zadrażnień i sporów. W rezultacie dyskusja przybiera ostre tony, a czasem wygląda zgoła na kłótnię, szermuje się wszystkimi argumentami, nie wyłączając osobistych, a nawet wciąga się do akcji osobę Marszałka. To już jest w ogóle niedopuszczalne. Cała bura ma w sobie coś z pickwickiady. Tymczasem sprawa jest tak ważna, że tylko spokojne a gruntowne przemyślenie może dać właściwe rozwiązanie.

Pamiętajmy, że nie wypada nam być ciągle rozkłóconą, nie mogącą się pogodzić zatęchłą prowincją; że jesteśmy miastem z tradycjami stołecznymi i to najlepszego gatunku. Pamiętajmy również, że chodzi o uczczenie dwóch największych Wilnian. Doprawdy, gdy wzniesiemy im dwa pomniki w jazgocie kłótni i gdy w dodatku dzięki brakowi zgodnej a skupionej współpracy wszystkich powołanych do tego czynników, działając w pośpiechu przypadkowego „układu sił", stworzymy dzieło niegodne Wilna i ludzi, których chcieliśmy uczcić, czyż uczczenie to będzie pełne i właściwe?

K. J. W.

Święto kwitnącej wiśni



Grupa dziewcząt japońskich w finale japońskich tańców narodowych, wykonanych na pięknie udekorowanej scenie teatru w Tokio, z okazji święta Kwitnącej Wiśni, które odbywa się w Japonii 2 razy do roku.

Powietrze górskie
z aparatu pomysłu P. Prezydenta R. P.
nie służy bakteriom

Jedną z największych zalet powietrza górskiego jest jego czystość, umożliwiająca między innymi większą przepuszczalność dla promieni pozafiołkowych. Powietrze górskie wykazuje poza tym mniejsze ciśnienie atmosferyczne, oraz większy stopień naładowania elektrycznością, wywierający wybitny wpływ na organizm ludzki. Powietrze o tych właściwościach za wyjątkiem obniżonego ciśnienia atmosferycznego, można otrzymać również na nizinach przez zastosowanie aparatu, skonstruowanego przez P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego. Aparaty te zainstalowane zostały w kilku szpitalach polskich. Wiadomo, że czystość powietrza górskiego polega nie tylko na zmniejszonej zawartości zanieczyszczeń nieorganicznych, jak np. pył kamienny, metalowy itd., ale również organicznych jak np. bakterie.

Zainteresowanie w sferach lekarskich wzbudziło zagadnienie, czy również powietrze z aparatu pomysłu P. Prezydenta podobnie jak prawdziwe powietrze górskie zawiera zmniejszoną ilość bakteryj. Żmudne badania przeprowadzone w tej dziedzinie dały pozytywną odpowiedź. Okazało się, że na płytkach bulionowych, służących do hodowania bakteryj po poddaniu ich działaniu powietrza zwyczajnego wzrastała większa ilość bakteryj niż na płytkach umieszczonych w salach zaopatrywanych w powietrze „górskie". Niejednokrotnie różnice były rażąco wielkie. Np. na płytce umieszczonej w powietrzu zwyczajnym wyrosło 50 kolonij bakteryj, podczas gdy na płytce trzymanej przez ten sam okres czasu w powietrzu „górskim" wyrosło tylko 10 kolonij bakteryj. Badania te pozwalają z całą pewnością stwierdzić, że powietrze „górskie" pochodzące z aparatu pomysłu P. Prezydenta nie służy bakteriom.

Sensacje dnia

Niecodzienny proces w Łucku

Sąd Okręgowy w Łucku będzie musiał rozstrzygnąć niebywałą sprawę.

Według relacji „ABC", tłem sprawy jest zatarg, jaki wynikł pomiędzy kpt. rezerwy Leją a urzędnikiem wołyńskiej izby rolniczej p. Tadeuszem Horodyńskim. P. Leja twierdził, „że premier gen. Składkowski zlikwidował takich szkodników w Polsce jak komuniści i nacjonaliści".

Przeciw zestawieniu zaprotestował p. Tadeusz Horodyński, a wówczas p. Leja nazwał go „gorszym szkodnikiem niż komunista".

Na skutek zatargu z p. Leją, p. Horodyński utracił posadę.

Epilogiem zatargu była sprawa sądowa, gdyż p. Horodyński wystąpił przeciwko kpt. Leji o zniesławienie, żądając aby oskarżony złożył 500 złotych na rzecz Polskiej Macierzy w Łucku.

Na rozprawie obrońca oskarżonego adw. Wyrzykowski zaofiarował, że ...udowodni szkodliwość narodowców.

Sąd rozprawę odroczył.

Oświadczenie „Kurjera Porannego"

W związku z licznymi pogłoskami w prasie na temat „Kurjera Porannego" redakcja tego pisma wczoraj zamieściła oświadczenie:

„Uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że stanowisko naczelnego kierownika redakcji „Kurjera Porannego" zajmuje red. Ryszard Piestrzyński i żadne zmiany na stanowisku tym nie są przewidywane, że z redakcji naszej nikt nie ustąpił prócz red. Czarnockiego, który objął redakcję „Dziennika Porannego", że wreszcie „Kurjer Poranny", nie ma z „Dziennikiem Porannym" nic wspólnego poza tym, że oba pisma drukują się w tej samej drukarni.

Pyskówki prasowe

„Słowo" contra „Front Robotniczy", Wasiutyński contra „Wiadomości Literackie", „Walka Ludu" i „Szpilki", „ABC" contra „Epoka"

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazł się wczoraj, kilkakrotnie odraczany proces o zniesławienie red. Cat - Mackiewicza przeciw red. J. Szurigowi. Zatarg wynikł na tle artykułu p. Mackiewicza w „Słowie" pt. „Führeria bez ideologii", po którym ukazała się we „Froncie Robotniczym" odpowiedź pt. „Ten którego nie bije się po twarzy".

P. Cat - Mackiewicz wystąpił przeciwko p. Szurigowi do sądu. Skargę popiera adw. Świda z Wilna. Oskarżyciel prywatny przybył też do sądu.

Szuriga bronią adwokaci Ettinger i Kisielewski.

W toku procesu poruszona została sprawa Biernackiego.

Na czas zeznań prokuratora Piotrowskiego, powołanego na świadka w tej sprawie celem ustalenia istotnej roli Biernackiego, — Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych.

•

Również w Warszawie w Sądzie Okręgowym rozpoczęła się sprawa o zniesławienie, wytoczona przez redaktora Wojciecha Wasiutyńskiego Mieczysławowi Rydzewskiemu, redaktorowi „Wiadomości Literackich", Zbigniewowi Mitznerowi, redaktorowi „Szpilek" i „Walki Ludu" oraz Gałkowi, red. odpowiedzialnemu „Walki Ludu". Tło sprawy jest następujące. W styczniu w „Wiadomościach Literackich", a w ślad za nimi „Walka Ludu" i „Szpilki" zamieściły złośliwe wzmianki, artykuły, karykatury, w których imputowano redaktorowi Wasiutyńskiemu, jakoby był pochodzenia żydowskiego ,oraz użyto pod jego adresem wyrażeń: „Żyd, półżyd itd.

•

W dniu 5 grudnia r.ub. ukazał się artykuł pt. „Chrzczona demokracja i wykrzyczana endecja". Jak wyglądają nasi narodowcy w świetle ich własnych kryteriów". W artykule tym nieznany autor występuje przeciw publicyście „ABC" p. Gluzińskiemu, któremu zarzuca się niearyjskie pochodzenie.

P. Gluziński wystąpił na drogę sądową o zniesławienie. Wskutek jednak niestawiennictwa jednego świadka, rozprawa została odroczona.

Polska placówka filmowa w Hollywood

Pod kierownictwem B. Olechnowicza i B. Rostworowskiego powstała polska placówka filmowa pod nazwą: „Polish Motion Pictures Hollywood Press Agency". Placówka podzieliła swój plan działania na 4 zasadnicze działy: 1) wydział propagandy; 2) wydział prasy; 3) wydział informacyjno - filmowy oraz 4) wydział scenariuszy.

Z dna życia Warszawy

Ponura tragedia bezrobotnego — Student ze związanymi rękami wrzucony do Wisły — Oszukańcze wykorzystanie wierzeń żydowskich — Kobieta powołana do wojska

Ponura tragedia rozegrała się w hotelu „Boćko" przy ul. Nalewki 2.

We środę 14 bm do hotelu przyszedł Antoni Kucharski i wynajął pokój na drugim piętrze. Kucharski zapłacił za jeden dzień, następnego dnia znów opłacił za dalszą dobę, a w piątek poprosił właściciela hotelu o kredyt. Twierdził iż spodziewa się otrzymać lada dzień większą ilość gotówki.

W sobotę Kucharski przyszedł do hotelu z jakąś młodą kobietą, która u niego nocowała. Do niedzielnego południa goście nie wychodzili z pokoju. Zaniepokoiło to służbę hotelową. Usiłowano różnymi fortelami wywabić z pokoju zaspanych gości. Wołania były jednak bezskuteczne. Wreszcie odezwała się kobieta, mówiąc ,że Kucharski wyszedł na miasto po pieniądze.

Gdy zaintrygowany dziwnym zachowaniem się kobiety windziarz zajrzał przez szybę nad drzwiami do pokoju, zauważył, że na kanapie leżał Kucharski. Spostrzegłszy służącego, zagroził mu rewolwerem. Z kolei do pokoju zajrzała służąca, lecz również ujrzała wycelowaną w siebie lufę.

Kucharski krzyknął: „Nie otwieram nikomu, idźcie po policję".

W kilka chwil później rozległ się huk strzałów.

Sprowadzono policjanta i za pomocą wytrycha otworzono drzwi.

Na podłodze leżała kobieta w roztrzaskaną strzałami głową, a na kanapie Kucharski z raną na piersiach. Zanim przybyło Pogotowie ,oboje zmarli. Na stole znaleziono list: „Jestem zredukowany, znalazłem się bez środków do życia i zmuszony jestem popełnić samobójstwo. Proszę mnie pochować na koszt fabryki".

Dochodzenie ustaliło, że Kucharski pracował jako robotnik w „Warszawskich Zakł. Przem. Wyrobu Drożdży" (Marszałkowska 118).

Przed kilku dniami stracił on pracę. Ustalono również nazwisko zamordowanej kobiety. Jest to 23-letnia służąca Aleksandra Kempówna, pochodząca z Łaskarzewa.

* * *

Płynący o świcie łodzią po Wiśle rybak Władysław Bartosiński usłyszał krzyki nad brzegiem od strony Żoliborza. Podpłynął bliżej i znalazł na mieliźnie zanurzonego w wodzie nagiego człowieka, którego wyratował. Wezwany lekarz pogotowia udzielił nieznajomemu pomocy.

Nagi mężczyzna miał związane ręce cienkim drutem na piersiach. Zeznał, że jest studentem i nazywa się Edward Górka. Napadli go jacyś mężczyźni i rozebrawszy do naga, związali i wrzucili do Wisły. Napastników swoich nie zna.

Według zebranych informacyj, Górka został napadnięty przez przyjaciół kobiety, z którą przez pewien czas utrzymywał bliższą znajomość.

* * *

Wśród ludności żydowskiej istnieje zwyczaj nakazujący chowanie na cmentarzu starych zniszczonych modlitewników i ksiąg religijnych. Od pewnego czasu odwiedzało wszystkie domy modlitwy i jeszyboty w Warszawie kilku młodzieńców zbierając zniszczone księgi dla mającego się odbyć wkrótce na cmentarzu symbolicznego pogrzebu.

Tymczasem rabinat otrzymał w drodze poufnej wiadomość, że cała ta historia ukartowana została przez pomysłowych kombinatorów. Zebrali oni przeszło 10 tys. klg. rozmaitych zniszczonych ksiąg i sprzedali je handlarzom jako makulaturę do przeróbki na papier.

Rabinat czyni starania o wykupienie ksiąg religijnych z rąk handlarzy.

* * *

Dość często, wobec błędów popełnionych przez rządców domów — względnie wskutek niedokładności mechanicznego sporządzania wykazów dla wydziału wojskowego zarządu miejskiego otrzymują wezwania celem stawiennictwa w sprawach meldunkowych kobiety.

Ostatnio otrzymała takie wezwanie artystka teatrów p. Kazimiera Polzinetti (Furmańska 9). P. Polzinetti —musi obecnie urzędowo udowodnić, że jest kobietą i że nic wspólnego z obowiązkiem służby wojskowej nie ma.

---

gniewu, jakim wybuchnął poeta w chwili, gdy aluzje anonimów stały się dlań zrozumiałe, nie potrzeba wcale uciekać się do argumentu „krwi afrykańskiej". Wystarczy tylko pamiętać o ówczesnych stosunkach w Rosji, o tym, jak wielu mężów i ojców uważało wówczas za niewątpliwy sukces w swej „wielkoświatowej" karierze, gdy wybór cara — kochanka padł na ich żony lub córki, o tym, że Puszkin był w owym czasie zależny od Mikołaja I nie tylko jako poddany i — co gorzej — jako kamerjunker jego dworu, ale też jako dłużnik, który na pokrycie wydatków, związanych z wystawnym życiem przy dworze (do czego nie mało przyczyniła się i młoda żona, zawsze ochocza do zabaw i rozrywek stołecznych) zmuszony był zaciągnąć pożyczkę 45.000 rb., wydaną mu na pięcioletnią spłatę „bez zastawu" wskutek osobistego polecenia Mikołaja. Toteż w parę dni po otrzymaniu anonimowego „dyplomu" wysyła Puszkin list do ówczesnego ministra skarbu z prośbą o przyjęcie majątku, który posiadał w gub. Niżegorodzkiej, jako zwrot należności za całą pożyczoną sumę. Co więcej: w liście tym prosi Puszkin ze szczególnym naciskiem, aby o prośbie jego nie komunikowano carowi, gdyż „Najjaśniejszy Pan kierowany wspaniałomyślnością... — każe — być może — dług zmazać, co **postawiłoby mnie w nader ciężkie i trudne położenie, gdyż zmuszony byłbym... odmówić przyjęcia łaski carskiej...**" (Lednicki, l.c., str. 37—podkreśl. moje CZ).

List ten świadczy bodaj ponad wszelką wątpliwość, że Puszkin należycie zrozumiał złośliwą aluzję anonimu, odnosząc ją nie do d'Anthèsa, ale do Mikołaja I. Skoro zaś w liście swym do Heeckerena tak zdecydowanie związał genezę tych anonimów z tajemniczym wydarzeniem z przed paru dni — to jasne wydaje się również, że owa „prawda", której poeta począł się wówczas domyślać ku niesłychanemu przerażeniu swej żony, a ukrytemu zadowoleniu Heeckerena, nie dotyczyła d'Anthèsa, ale właśnie Mikołaja I.

Co było bezpośrednią przyczyną tych „domysłów", jakie zdarzenie poprzedziło to zajście w domu Puszkinów, o którym dowiedział się Heeckeren od swego przybranego syna (a ten — niewątpliwie z ust przerażonej Nathalie) — tego nie zdołano dotąd wyjaśnić. Jeden z biografów poety, B. Kazanski, którego prace posłużyły jako podstawa do uwag niniejszego artykułu, zwraca uwagę na list poety do Benkendorffa, w którym Puszkin opowiada o anonimach i zatargu swym z Heeckerenem i d'Anthèsem. **Na podstawie badań, przeprowadzonych** nad brulionem tego listu udało mu się ustalić, że jedno z pierwszych zdań brzmiało początkowo w ten sposób: „W dniu 4 listopada **po pewnym zebraniu (apres une assemblee)** otrzymałem trzy egzemplarze anonimowego listu...". W artykule p. t. **Pismo Puszkina Giekkiernu (Zwienja, VI,** 1936 r. str. 68) utrzymuje Kazanski, że słowa „po pewnym zebraniu" należy pojmować w sensie przyczynowym, a nie czasowym, gdyż świadczy o tym nie tylko stylistyczne sformułowanie zdania(?), ale też fakt, że Puszkin otrzymał list anonimowy **rano, a** nie wieczorem, jakby to wynikało z tej wzmianki, gdybyśmy chcieli interpretować ją jako dokładniejsze określenie czasu. Czyżby więc wynikało stąd, że owo tajemnicze zdarzenie zaszło podczas tego „zebrania"? I jakie to było zebranie? Kazanski wysuwa przypuszczenie, że było to jakieś przyjęcie we dworze cara, gdyż wątpliwe jest — jego zdaniem — aby Puszkin użył słowa „assamblée" na oznaczenie jakiegokolwiek innego prywatnego wieczoru, balu albo rautu (**Gibiel poeta,** l. c., str. 241).

Kto wie jednak, czy było tak w istocie. To przynajmniej wydaje się pewne, że nie anonimy stanowią pierwszy akt całej tragedii, ale owo tajemnicze wydarzenie, które zaszło już przedtem i wepchnęło poetę na drogę podejrzeń i domysłów, a żonę jego przyprawiło o strach paniczny. I to także, że podejrzenia te nie szły w kierunku d'Anthesa, którego zaloty dostrzegł poeta znacznie wcześniej, odnosząc się do nich z pewnym pogardliwym lekceważeniem (jak świadczą bruliony listów do Heeckerena), ale dotyczyły osoby samego cara, co było dla Puszkina tym bardziej nieznośne, im silniej krępowała go zależność od koronowanego intruza, rozbijającego jego szczęście rodzinne.

Zerwać carskie więzy, te przynajmniej, które dolegały mu najbardziej, a jednocześnie zatrzeć wszelkie ślady jakiegokolwiek romansu Nathalie z carem, zasłonić się „flirtem" d'Anthèse przed aluzjami anonimowego dyplomu na „rogacza" z łaski cara i „skandal" cały sprowadzić w oczach opinii publicznej wyłącznie na teren miłostki gładkiego Francuzika — bawidamka — oto cel dalszego postępowania Puszkina. I trzeba przyznać, że cel swój osiągnął. Ale to, że dopiero dziś tragedia Puszkina jawi się nam we właściwym świetle i że w ten sposób zdołał poeta uchronić swą żonę (do pewnego stopnia) od urągań gawiedzi, zawsze łasej na sensacje „wielkiego świata" — jakże drogo — bo życiem własnym — zostało przezeń okupione.

Cz. Zgorzelski.

(D. c. n.)

PRZYGODY WIEJSKIE

„Interesy dziadźki Sudnickiego"

Przyjechał onegdaj do wsi Lejci, gm. żośniańskiej, pow. wilejskiego żydek z Dolhinowa, typowy szmaciarz, który jeżdżąc od wioski do wioski, nawołuje śpiewem:

„Hej babki dawajcie trapki
hyżżio i stahjo!
A ja dam wam miło
I pomyjcie ryło"
Hej, babki hyżżio!

Okoliczna ludność znała oddawna i lubiła starego Motkę. Uważała go nawet niemal za dobroczyńcę, który za brudne łachmany i szmaty dawał szklanki, ładne talerzyki, a czasami nie poskąpił ponadto kawałka mydła lub też paru igiełek.

Żył w tej wsi niejaki dziadźka S., chłop który umiał kombinować i robić wielkie interesy z małych rzeczy. Pierwszy interes zrobił na tym... że się ożenił. Wydobył w tej wsi z zapomnienia i kurzu starą pannę, brzydką... się opłacił. Miała ona kilkanaście hektarów ziemi i jakieś tam zabudowania. Dziadźka S. przystał do niej na „przymaki" i stał się odrazu samodzielnym gospodarzem.

A każdemu wiadomo, że samodzielny gospodarz musi mieć pieniądze. Dziadźko S. ich nie miał ,postanowił więc:

ZAJĄĆ SIĘ HANDLEM.

A to nie łatwa rzecz na wsi. Lecz dziadźka S. zabrał się do tego w inny sposób. Stał się jednocześnie producentem i sprzedawcą. Produkował samogon i sprzedawał młodzieży. Zbierała się często do jego chaty młodzież, a wieczorami urządzała bibki. Największym jednak zmartwieniem dziadźki S. było to, że tłukli mu kieliszki i szklanki. Coraz to brakowało talerzyków do obsługi gości. Trzeba było w jakiś sposób zaradzić tym brakom i to najmniejszym kosztem.

CZEKAŁ WIĘC NA OKAZJĘ.

A okazji w życiu nie brak, zwłaszcza gdy kto chce i umie je wykorzystać. Przyjechał niedawno do wsi wyżej wspomniany Żydek i dziadźka S. zaprosił go na nocleg. Żydek ucieszony, zamknął swój wóz z towarem do stodoły i położył się spać. A na jutro, gdy zaszedł znów do stodoły omal że nie dostał ataku serca.

WÓZ BYŁ PUSTY.

Ani szmat, ani towaru nie było. Zamek wprawdzie wisiał cały na drzwiach, ale w słomianym sąsiecie stodoły widniał wielki otwór, przez który przedzierały się promienie rannego słońca.

Widocznie sprawca zbrodni wtargnął tą drogą i wyniósł cały majątek szmaciarza. We wsi powstał ruch i gwar nie do opisania, mężczyźni i niewiasty zadawali sobie trwożliwe pytania: któżby to mógł zrobić?

Żydek tymczasem pobiegł na posterunek do Słobody-Żośniańskiej.

SZKLANKI I TALERZE SYPIĄ SIĘ Z DACHU.

Przybyła policja i zaczęła robić rewizję w zabudowaniach dziadźki Sudnickiego. Stał on drżący i blady w rogu stodoły i przypatrywał się, jak władze bezpieczeństwa szperały. Nagle jęknął przeraźliwie, gdy jeden z posterunkowych, wgramoliwszy się na sufit, zaczął bagnetem rewidować dach. W tym momencie rozległ się brzęk porcelany i zgrzyt szkła i posypały się odłamki talerzyków i szklanek.

Niebawem znaleziono cały ładunek wozu w kryjówce. Inny posterunkowy gdy uderzył bagnetem w stóg siana, posłyszał nagle brzęk pękającej butelki i zapach samogonu.

WYSZEDŁ JAK ZABŁOCKI NA MYDLE.

W wyniku rewizji policja natrafiła nie tylko na łachmany i towar szmaciarza, lecz na większą ilość samogonu, skrzynię naboi i broń palną, którą posiadał dziadźko S. nielegalnie.

Otrzymał więc odrazu biedny dziadźka aż 3 protokóły: za kradzież, za samogon i za nielegalne posiadanie broni.

A wszystkiemu zawinił ten nieszczęsny Żyd — szmaciarz. Gdyby nie jego łachmany i talerzyki, może by na swych interesach dziadźka S. tak źle nie wyszedł. Prawdopodobnie zostanie teraz na całe życie zawziętym antysemitą!

Włodzimierz Bernatowicz.

Regulacja Szczary

W dniu 19 bm. odbyła się w starostwie słonimskim konferencja, poświęcona obwałowaniu Szczary w obrębie Słonima.

Na konferencji ustalono, że Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Nowogródku wyasygnuje na obwałowanie Szczary od mostu szosowego Słonim — Baranowicze do mostu przy ul. Kościelnej na długości 1,7 km — zł. 60 tys., jako pierwszą sumę ogólnych kosztów robót, obliczonych na około 200 tys. złotych.

Roboty rozpoczną się 1 maja rb., przyczym dziennie Fundusz zatrudni 100 robotników. Kierownictwo robót obejmie Państw. Zarząd Wodny w Słonimie.

Jako pierwszy etap pracy będzie wykonany wał lewobrzeżny i stanowiący przedłużenie istniejącego bulwaru do szosy baranowickiej. Ilość nasypu ziemi obliczona jest na 20 tys. m. sześc. Poziom wału został zaprojektowany o 50 cm. wyższy od istniejącego bulwaru.

Usypanie wału na lewym brzegu Szczary zabezpieczy od zalewów wiosennych obszary nisko położone przy ul. 3-go Maja i przylegających zaułków oraz stanowić będzie najkrótszą arterię komunikacyjną pomiędzy koszarami a miastem. Słonim otrzyma nowy bulwar, który w przyszłości, po zadrzewieniu, będzie miejscem spacerowym.

W drugim etapie prac zostanie wykonany w ciągu bieżącego i następnego roku przekop i uregulowanie starorzecza, którym odprowadzane będą wszelkie wody wiosenne.

Wedle przeprowadzonych obserwacyj i pomiarów przy najwyższym stanie wody, wynoszącym dla Słonima 2,38 m, przepływa Szczarą 296 m sześc. wody na sekundę, z czego kanałem 1/3 a 2/3 starorzeczem.

Starorzecze przy połączeniu ze Szczarą zostanie zamknięte przelewem, który niskie wody skieruje do kanału, natomiast przy wysokich stanach będzie prowadzić wody cały przekrojem, wynoszącym 60 m.

Słonim

— **Nowe połączenie autobusowe.** Z dniem 1 maja uruchomiony zostanie autobus na linii **Słonim — Derewna — Rohotna — Dworzec — Nowojelnia.** Autobus ten odchodzić będzie ze Słonima rano, o godz. 5.30 i będzie skomunikowany w Nowojelni z pociągiem osobowym, zdążającym z Baranowicz do Wilna. W drodze powrotnej autobus ten będzie odchodził z Nowojelni około godz. 22 (po nadejściu pociągu z Wilna) i przychodzić do Słonima około godz. 24.

Komunikacja ta znakomicie usprawni połączenie Słonima z Wilnem.

Ponadto ma być uruchomiony autobus na linii **Słonim — Wołkowysk i Słonim Prużana** przez **Różanę.**

— **Najcenniejszym zabytkiem Nowogródczyzny** jest słynna świątynia w Synkowiczach, wzniesiona na przełomie 16 i 19 wieku. Przez swą długowieczność i wojnę uległa poważnemu zniszczeniu. Brak dachu i rynien powoduje zaciekanie sufitu. Kościół wymaga podmurowania, gdyż wskutek działań atmosferycznych większa część cegieł została wyżłobiona i zniszczona.

— **Obradował Zarząd Pow. Federacji PZOO** pod przewodnictwem p. Zygmunta Głębskiego, na którym poza sprawami o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym uchwalono: wejść do Komitetu Organizacyjnego uczczenia rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego następnie ustalono datę poświęcenia sztandaru organizacji na dzień 6 czerwca rb. oraz poruszono sprawę ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego i umieszczenia jej w gmachu urzędu pocztowego w Słonimie, gdzie przebywał Marszałek w ciągu kilku dni w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Szczuczyn

— **Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego** które się odbyło w dniu 17 bm. został w ostatecznej formie przyjęty budżet po uwzględnieniu nieznacznych zmian wprowadzonych przez Wydział Wojewódzki. Ostatecznie budżet P. Z. S. na rok 1937—38 wynosi zł. 202.542. Poza tym Wydział Powiatowy przyjął do wiadomości prowizoryczne sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1936—37 który to okres obrachunkowy został zamknięty nadwyżką 60.000 zł. Obok budżetu zostały zatwierdzone przez Wydział Powiatowy budżety gmin wiejskish na rok 1937—38.

— **POŻAR W CEGIELNI. W dniu 18 bm.** w kol. Skarby, gm. sobakińskiej, w cegielni Dobruka Michała wybuchł pożar, w czasie którego spaliła się szopa do suszenia cegieł, różne narzędzia i maszyny, dom mieszkalny i przylegające do domu budynki gospodarcze. Jak ustaliło dochodzenie szopa została podpalona umyślnie przez właściciela gruntów, na których Dobruk zbudował fabrykę cegieł, nie płacą mu za te grunty. Ogólne straty wynoszą przeszło 10 tys. złotych.

— **SAMOBÓJSTWO CHOREGO WIEŚNIAKA. W dniu 17 bm mieszkaniec wsi Janczuki gm. szczuczyńskiej — Ludwik Misiuk, popełnił samobójstwo, rzucając się do studni o głębokości 8 m. i poniósł śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa była gruźlica gardła, na którą denat cierpiał od 2-ch lat.**

Dzisna

— **NIE PRZEŻYŁ KŁÓTNI Z RODZINĄ. We wsi Borykowszczyzna, gm. głębockiej, popełnił samobójstwo przez powieszenie się Paszkowicz Bazyli lat 36. Przyczyną samobójstwa były kłótnie z rodziną na tle majątkowym.**

Najstarszy gość koronacyjny



Najstarszym wiekiem gościem, na angielskich uroczystościach koronacyjnych będzie niewątpliwie przedstawiony na naszym zdjęciu premier indyjski z Bhavnagar p. Prabhashankar Pattani, który ostatnio przybył do Londynu.

Spędy trzody chlewnej w pow. wilejskim

Okr. T-wo Org. i Kółek Rolniczych zorganizowało w Wilejce i Kościeniewiczach spędy trzody chlewnej, na których z pośród dostarczonego pogłowia zakupiono ponad 100 sztuk dla rzeźni eksportowych.

Spędy tego rodzaju cieszą się dużym uznaniem wśród drobnych rolników nie tylko jako źródło zbytu świń, ale również z uwagi na dobre ceny, jakie uzyskują rolnicy.

Oszmiana

— **PODPALENIE? W maj. Stasin, gm. solskiej, spalił się doszczętnie dom mieszkalny Zenona Suryna. Straty wynoszą 500 zł. Poszkodowany podejrzewa o podpalenie rodzinę Gabrieli Korgowdowej, byłej właścicielki tegoż majątku, z którą prowadzi spór o nabycie majątku z licytacji w 1934 r. W spalonym budynku zamieszkiwało czasowo parę rodzin, którym spaliły się sprzęty domowe, ubranie i zboże, wartości 900 zł.**

Wilejka pow.

— **POŻAR STRAWIŁ 2 GOSPODARSTWA. W zaśc. Małe Laski, gm. kurzenieckiej spalił się dom mieszkalny, 3 chlewy, spichrz, narzędzia rolnicze Bazylego Kolado, który oblicza straty na 3000 zł. Następnie ogień przerzucił się na zabudowania Kosiaka Marcina. Spaliła się stodoła z narzędziami rolniczymi. Kosiak poniósł straty ok. 3000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.**

Zniżka taryfy kolejowej na przewóz cegły

Wobec wygaśnięcia z dniem 28 lutego br. taryfy wyjątkowej na przewóz cegły, Ministerstwo Komunikacji, w związku z rozpoczynającym się sezonem budowlanym oraz celem przeciwdziałania zwyżce cen cegły, — wprowadziło z dniem 20 kwietnia br. wyjątkową taryfę ulgową na przewóz cegły ważną do dnia 30 czerwca br. Taryfa ta różni się od poprzednio obowiązującej taryfy wyjątkowej głównie tym, że obszar jej ważności został rozszerzony obecnie na wszystkie stacje PKP. Zniżka od obowiązującej ogólnie taryfy specjalnej na przewóz cegły rozpoczyna się od 101 klm. i stopniowo wzrasta ,dochodząc na 300 klm. i wyżej do 25 proc. Dzięki temu lokalne zwyżki cen będą mogły być neutralizowane dowozem tańszej cegły z dalszych okolic, co niewątpliwie przyczyni się do potanienia cegły, a tym samym do wzmożenia ruchu budowlanego.

Napad rabunkowy

(Reportaż z Sądu Okręgowego w Nowogródku)

Za miastem o kilometr drogi, w szczerym polu, wznosi się wśród starych murowanych budowli (niegdyś składów monopolowych) duży dwupiętrowy gmach, przypominający na pierwszy rzut oka jakąś bożnicę, czy też wielkomiejskie hale targowe. To gmach sądu okręgowego, a mniejszy budynek — to sąd grodzki i wydział hipoteczny.

Wejście od ulicy ozdobione jest ogromnymi kulami z ciosanego kamienia, połączonymi grubym żelaznym łańcuchem, na kształt kajdanek.

W hallu na parterze pełno wieśniaków. Czuć ostrą woń potu i machorki. Na prawo i lewo drzwi do prokuratury. Pierwsze piętro wydział cywilny, drugie — sala posiedzeń wydziału karnego. W hallu paru wieśniaków nie wpuszczonych na salę przez woźnego, oraz „uprzywilejowani" świadkowie: kierownik wydziału śledczego p. M., st. przod. st. śledczej p. Detz i p. Czarnocka z Worończy. W ciasnych pokojach przeznaczonych dla świadków byłoby im niewygodnie.

Sala posiedzeń wydziału karnego jest dość duża. Sufit wysoki, ładne dwa żyrandole i godło państwowe. Za dużym stołem komplet sędziowski z sędzią Bułhakiem, jako przewodniczącym. W „klatce" dla oskarżonych siedzi czterech ostrzyżonych młodych mężczyzn o wybitnie chłopskich rysach twarzy. Najstarszy 33 - letni Jermołowicz ma długie rudawe włosy ,które zaprowadziły go na ławę oskarżonych. Wszyscy oskarżeni są o zbrojny napad na rodzinę Wolfowiczów, zamieszkałą we wsi Horbatowicze.

Michał Ruski i Jan Ruski do winy przyznają się i twierdzą, że oprócz nich nikt więcej w tym napadzie nie brał udziału. Dwaj pozostali, Jarmołowicz Aleksander i Chałupko Andrzej nie poczuwają się do winy. Sąd zwraca uwagę, że w toku śledztwa zeznawali inaczej, że Jan Ruski oskarżał Andrzeja o współudział w napadzie i że Andrzej przyznawał się do winy. Na to oskarżeni odpowiadają, iż zmuszał ich do takiego zeznania „wywiadowiec", który zagroził Andrzejowi biciem, a Jana podobnie związano, położono na taboretach i lano wodę... Musieli więc mówić co im kazano. Prokurator w końcowym przemówieniu zaprzeczył tej wersji, domagając się skazania wszystkich czterech.

Przewód sądowy nasuwa szereg obiekcyj i wątpliwości ,czy Andzej Chałupko i Jarmołowicz są istotnie winni.

Badano poszkodowanych i świadków kilkakrotnie, zasypując krzyżowym ogniem pytań, bowiem oskarżonych broniło aż trzech poważnych adwokatów. Najdłużej wszakże badany był st. przod. st. sl. Detz Konstanty, filar oskarżenia. Zatrzymał on i skonfrontował 35 osób podejrzanych o napad, aż Wolfowicze poznali Jermołowicza, bo miał takie — nieco krótsze —wąsy, taką samodziałową „kurtkie", proszę wysokiego sądu, taką „pałkie" i on to porznął „walizkie" z której zabrał tysiąc złotych.

Adwokaci z początku zaatakowali nowogródzkiego Sherloka Holmesa (nawiasem mówiąc bardzo zdolnego i doświadczonego wywiadowcę), ale rychło dali spokój, zabierając się do czytania gazet.

Sprawa się przewleka. Sąd ponownie bada oskarżonych. Adwokaci pokazują sobie swoje wieczne pióra, — że ja mam takie a ty takie, moje pisze tak, a twoje jak?... Opowiadają sobie coś śmiesznego, kiwają dereszowatymi głowami, wyłapując jednakże z zeznań świadków potrzebne im atuty.

Na chwilę sprawa ożywia się. Zeznaje Chaja Wolfowiczówna, lecz i ona nic ciekawego do sprawy nie wniosła. Chałupki nie widziała tej nocy.

I znowu przewód staje się nudny. Obrońcy czytają „Kurjer Wileński" i „Słowo"; woźny —„Dzień Dobry" a sąd bada i bada, protokulant pisze i pisze, publiczność ziewa. Czas mija od przerwy do przerwy, a te przerwy są coraz dłuższe, chociaż Sąd ogłaszał na 5 lub 10 minut. Jakoś sędziowskie zegarki inny widać mają czasokres. Bo gdy się mówiło 5 minut przerwy, to przerwa trwała 15—20 minut, a gdy się mówiło 10 minut — to pół godziny i więcej.

Sprawa odroczona na godzinę pół do dziesiątej dnia następnego, rozpoczęła się o pół do jedenastej. Podczas przerwy publiczność wychodzi rozprostować nogi, albo do bufetu. Chłopi wybiegają na dwór szukać ustępu. Nie znajdują go, bo na dworze jest tylko jeden, i to trudno obcemu trafić (aż za gmachem sądu grodzkiego), więc biegną do swych wozów... a dziewczęta hen, w pole za drzewa i pagórki. Szukają potem wody. Na podwórzu sądowym jest kryta studnia, z boku wisi kubek, i sterczy mosiężny kran; kręcą go tak i siak, podstawiają kubek, ale woda nie cieknie, wieszają kubek z powrotem i rozgoryczeni odchodzą. Rodzina więźniów stara się dostarczyć im jakąś bułkę, jakiś bochen chleba lub machorkę. Czasami to się im udaje, czasami pędzą ich precz. Stosunek woźnego i policji do tych obywateli ze wsi pozostawia wiele do życzenia, ale o tym kiedy indziej.

Przemawia prokurator Dietrich, jeden z czołowych oskarżycieli prokuratury nowogródzkiej. Grzmiącym głosem wytacza ciężkie zarzuty, rozwija je powołując się na artykuły ustaw i kodeksu karnego, uzasadnia i kończy żądaniem surowej kary dla wszystkich czterech.

Adw. Świryd ,broniąc z urzędu Jana i Michała Ruskich, prosi o łagodny wymiar kary z zawieszeniem.

Dłuższe natomiast przemówienie, poparte przykładami i logiką wygłasza adw. Pawluć, dowodząc alibi Aleksandra Jarmołowicza, którego prosi uniewinnić. Także adw. Szarejko z werwą i temperamentem uzasadnia niewinność Andrzeja Chałupki. Prokurator replikuje, że oskarżonych nikt nie bił, że sami przyznali się wpierw do winy i że wszyscy czterej muszą być skazani. Michał Ruski i Jan Ruski proszą o łaskę, Aleksander Jarmołowicz i Andrzej Chałupko płaczą, proszą o uniewinnienie.

Po półgodzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Michał Ruski skazany został na 6 lat więzienia, Jan Ruski na 5 lat, obaj z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu. Aleksander Jarmołowicz i Andrzej Chałupko— uniewinnieni.

Kazimierz Iwanowski.

Trzy siostry poślubiły trzech braci



W jednym z miast Szwecji odbył się równocześnie ślub trzech sióstr Lindhal z trzema braćmi Karlssonann. Zdjęcie przedstawia trzy oryginalne młode pary, podczas opuszczania kościoła po zawarciu potrójnego małżeństwa.

WYCIECZKI SZKOLNE

W lokalu Kuratorium Okręgu Szkolnego odbyła się w dniu 20 bm. konferencja ,poświęcona omówieniu szkolnej akcji wycieczkowej. Konferencję zagaił dr. Wroński, witając wszystkich obecnych i informując o celach zwołania tego zebrania.

Następnie przedstawiciel dyrekcji kolei państwowych w Wilnie F. Łęski poinformował o ułatwieniach i zniżkach kolejowych, jakie kolej na rok bieżący wprowadziła w związku z wzmożoną akcją wycieczkową w całej Polsce.

Z kolei przedstawiciel komisji wycieczkowej Kuratorium insp. Łucznik wygłosił obszerny i ciekawy referat o dotychczasowej działalności komisji wycieczkowej Z referatu Łucznika dowiedzieliśmy się, że okręg wileński ma 4 obiekty turystyczne w woj. wileńskim, co stanowi dość dużą liczbę w porównaniu z obiektami na obszarze całej Rzeczpospolitej.

Z pośród 150 schronisk noclegowych szkolnych w Polsce na woj. białostockie przypada 6 schronisk, nowogródzkie — 6 i wileńskie — 8 schronisk. Komisja wycieczkowa, istniejąca od 5 lat, posiada majątek w ruchomościach i nieruchomościach na sumę 209.770 złotych. Roczny obrót wyraża się w 35.608 zł. Ciekawie przedstawiają się cyfry budżetowe wydane na inwestycje, a czerpane ze składek uczniowskich, z imprez dochodowych i tytułem subsydiów z ministerstwa. W roku 1932 budżet wynosił 20.880 zł., w 1933— 62.400, w roku 1934 — 38.00, w 1935— 42.000, w 1936 — 42.000.

W programie najbliższych prac komisji wycieczkowej przy kuratorium będzie: propagowanie ruchu kajakowego na wodach Wileńszczyzny i przerzucenie tego ruchu na wody Niemna, nad którego brzegiem, w Stołpcach i Grodnie, projektowana jest budowa schronisk — przystani. Organizowanie wycieczek zbiorowych do innych miast Polski, ponieważ nie wszystkie dotąd szkoły podejmowały organizację samodzielnych wycieczek. W roku zeszłym ze specjalnie przeprowadzonej ankiety wynika, że najdłuższą wycieczkę zorganizowało gimnazjum państwowe w Lidzie, natomiast najwięcej wycieczek skierowano do Warszawy i następnie do Wilna.

W planie prac przewidziana jest także akcja zapoznania nauczycielstwa wileńskiego z pięknem krajobrazów Wileńszczyzny, oraz zorganizowanie wycieczki nad morze, do Lwowa i dookoła Polski. Podtrzymywany w dalszym ciągu ośrodkiem nad Naroczem przewidziany jest jako miejsce wypoczynkowe, gdzie odbędą się w tym sezonie dwa kursy żeglarskie dla nauczycielstwa. Nad Naroczem odbędzie się także kurs żeglarsko-instruktorski dla młodzieży szkolnej. Ponieważ w roku zeszłym młodzież z dalekich krańców Polski licznie przybywała do Wilna w celu złożenia hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego, został wstrzymany częściowo ruch turystyczny do Wilna z pobliskich okolic tego miasta. Dlatego w tym sezonie sekcja wycieczkowa skieruje większą ilość wycieczek do Wilna z pobliskich miejscowości.

Najbliższą wycieczką młodzieży szkolnej będzie wyjazd w dniu 11 maja rb. do Zułowa w celu złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. W późniejszych terminach zorganizowane zostaną zbiorowe wycieczki do Białowieży, Grodna i Nowogródka.

Jak widzimy, akcja wycieczkowa w szybkim tempie zdołała rozwinąć nadzwyczaj pożyteczną działalność, o czym świadczą najlepiej liczby podane przez insp. Łucznika.

W końcu konferencji wiele osób informowało się o bliższe szczegóły odnośnie organizacji wycieczek, wysuwając swoje wnioski. Do najciekawszych wniosków należy prośba przedstawiciela Izby Przem.-Handl. dyr. Tańskiego, by młodzież wileńska wyjeżdżając do innych ośrodków Polski ,szerzyła hasło propagandy Wilna i Wileńszczyzny przez bezpośredni kontakt z innymi uczniami.

Powiatowy Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego w Lidzie

W dniu 18 bm odbył się w Lidzie Powiatowy Zjazd Delegatów Oddziałów Zw. Strzeleckiego. Obradom przewodniczył przybyły z Wilna sen. Dobaczewski.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego Zjazdu Powiatu złożyli sprawozdania z działalności: prezes powiatu ZS. — p. W. Woronowicz, komendant pow. — p. J. Szubarga i komendantka pow. p. Starzykówna. Ze złożonych sprawozdań wynikało, że na terenie powiatu lidzkiego znajduje się 13 oddziałów ZS w tym 50 pod oddziałów męskich, 10 żeńskich, 5 drużyn orląt i 5 kół Przyjaciół Zw. Strz. W stosunku do roku ub. liczba członków wzrosła o 20 procent i o 4 jednostki organizacyjne.

Związek posiada na terenie 30 świetlic własnych w tym świetlicę w Wawiórce wybudowaną przez tamtejszy oddział. Poza tym Zw. korzysta z 15 świetlic szkolnych i 4 międzyorganizacyjnych. W dziedzinie wychowania obywatelskiego praca w tym roku również posunęła się znacznie naprzód, wygłoszono 3160 odczytów i pogadanek i urządzono 58 przedstawień. W dziedzinie Przysposobienia Rolnego istnieje znaczny postęp.

W roku ubiegłym pracowało jedynie 11 zespołów z 56 uczestnikami, w roku bieżącym zaś przystąpiło do pracy 18 zespołów ze 120 uczestnikami.

W planie pracy na rok następny postanowiono pracować nad rozbudowaniem organizacji wszerz, oraz postawieniu wszystkich form pracy organizacyjnej na należytym poziomie. W szczególności podkreślono konieczność organizowania drużyn orląt, w których czynnik wychowawczy winien mieć największą wagę. Postanowiono również zwrócić większą uwagę na organizowanie i rozwój oddziałów żeńskich ZS, oraz zorganizować opiekę nad bezrobotnymi członkami Zw. W wyniku wyborów nowych władz Zw. do Zarządu Powiatu weszli: prezes — Woronowicz Wiktor, podinspektor szkolny wybrany prezesem po raz trzeci, członkowie: pp. Miklaszewski T., starosta pow. Zadurski Józef, burmistrz m. Lidy, kpt. Gnatowski Leon, Jastrzębski Zygmunt, Karbownik Jan, Gałacki Adolf, Dąbrowski Józef, Czajko Jan, Michniewska Józefa. Do Komisji Rew. zostali wybrani: pp. Górski Mieczysław, prezes OTO i KR, dyr. Mętlewicz Kazimierz, Drozdowski Ferdynand. Na zakończenie zebrania zjazd uchwalił podziękowanie wojsku za życzliwy stosunek i stałą współpracę z zarządem Zw. Strzeleckiego.

7 gospodarstw poszło z dymem

2 osoby poparzone

Ze Zwierowszczyzny, gm. mołczadzkiej, pow. baranowickiego donoszą, że w dniu 15 bm. Szymon Zydal, karmiąc późną nocą konia, zaprószył ogień, wskutek czego wybuchł pożar, który strawił zabudowania i inwentarz martwy 7 gospodarstw.

Straty obliczają na zł. 8.964. Dzięki energicznej pracy straży pożarnej z Połonki i pomocy miejscowej ludności pożar nie przybrał większych rozmiarów. Podczas akcji ratunkowej doznali silnych poparzeń twarzy i rąk Jan Zydal i jego żona, Maria.

Konkursowe zespoły uprawy łąk w pow. wilejskim

Gmina wojstomska obfituje w rozległe bagna i podmokłe łąki, przeważnie nieużytki. Znaczna część tych obszarów drogą melioracji została osuszona, jednak że drobni rolnicy nie umieli osuszonych łąk należycie zagospodarować. Dopiero w tym roku z inicjatywy Okr. T-wa Rolniczego zorganizowano 15 konkursowych zespołów uprawy łąk, które przystępują do pracy pod kierownictwem specjalisty instruktora łąkarskiego. Równocześnie na zasiew traw szlachetnych rolnicy mają zapewniony na dogodnych warunkach kredyt 5-letni.

Akademia ku czci K. Szymanowskiego

W dniu 21 bm., o godz. 20, w Polskim Radio odbędzie się uroczysta akademia ku czci znakomitego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego, organizowana przez Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych.

Wstęp za zaproszeniami.

Nad czym radzić będzie kongres miast

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Warszawie kongres Związku Miast Polskich. W kongresie tym weźmie również udział delegacja wileńskiej Rady Miejskiej z prezydentem dr. Maleszewskim na czele. Kongres, jak się dowiadujemy, ma się domagać uaktywnienia gospodarczego samorządów, w szczególności umożliwienia bankom komunalnym emisji obligacyj w wysokości potrzebnej dla planowej realizacji nieodzownych inwestycyj miejskich.

Przerwanie blokady sklepów z obuwiem

W ciągu ostatnich kilku dni szewcy chałupnicy przeprowadzali planową okupację sklepów z gotowym obuwiem. — Okupacja była wyrazem protestu chałupników przeciwko odmowie wydania im książeczek obrachunkwych. Książeczki te zobowiązali się pracodawcy wydawać w związku z uznaniem chałupników za pracowników stałych. Był to przywilej zdobyty przez chałupników na skutek proklamowanego niedawno strajku. W ciągu dnia wczorajszego okupacja została przerwana. Właściciele sklepów zobowiązali się wydać chałupnikom żądane książeczki.

Echa radiowe

BUJNICKI, BRAWO!

Ostatnie dwie Kukułki wskazują najdowodniej, że Bujnicki, który ongiś zesnął na laurach, ostatnio się podciągnął. „Hieronim i Joanna" miały w sobie dużo dowcipu, naprawdę „dla szerszych mas". I to jest właśnie najważniejsze, dziś kiedy imię abonenta jest już prawie milion... a milion nie może słuchać rzeczy, których nie rozumie.

Humor dla miliona powinien się zbliżyć tedy do typu prostego, powszechnie zrozumiałego humoru b. lwowskiej fali.

Kukułka ostatnia posiadała jednak sporą dozę i wyśmienitej satyry coprawda na zbyt już zużyty temat biurokracji. Temat to zresztą chociaż zużyty, ale zawsze mile widziany przez klientów biur, a któż nimi nie jest.

Forma i fonika doskonała. Trzeba uderzyć w stół, a nuż się pisało w złą godzinę i poeta chrapnie na świeżym sianku laurów.

* * *

Wieczorynka ostatnia wyróżniała się dobrą znajomością obyczajów i gwary wioskowej. Na pewno „sfery zainteresowane" słuchały z zapartym oddechem. Rodzaj humoru nie był na eksport, jak to bywało czasami na poprzednich wieczorynkach. Ale taki eksportowy humor nie zawsze przychodzi na zawołanie.

Odczyt p. Rodziewicza pt. „Zdrowie rolnika to największy skarb" z wielu słusznymi uwagami dopełnił serii odczytów higieniczno - propagandowych, nader częstych w ostatnim miesiącu. Z odczytów na tematy wiejskie podkreślić należy odważną, niemal wstrząsającą prelekcję p. W. Romanowskiego pt. „W walce o kulturę naszej wsi". Autor roztacza przed nami tragiczny obraz walki młodzieży pionierskiej z zacofaniem rodziców i ciemnymi kolegami. Ta walka małych Prometeuszów kończy się nieraz śmiercią od noża, albo powolnym zamieraniem duszy obudzonej przez szkołę i wojsko. Był to niewątpliwie temat zasługujący na cały cykl propagandowy i na silny oddźwięk w prasie.

W walce pomiędzy mrokiem i światłem słowo drukowane i radiowe musi stanąć w obronie światła. Hasło „z jednego hektara więcej" tylko wówczas sianie się ciałem, jeżeli szkoła, administracja lokalna i propaganda potrafią przechylić szalę na stronę pionierów postępu rolnego.

Takich odczytów, jak „W walce o kulturę wsi" obyśmy słyszeli jaknajwięcej.

I.

KRONIKA

KWIECIEŃ 21 Środa	Dziś Anzelma Jutro Sotera i Kaja Wschód słońca — g. 4 m. 09 Zachód słońca — g. 6 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dn. 19.IV.-1937 roku.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 12
Temperatura najwyższa + 17
Temperatura najniższa + 4
Opad 0,1
Wiatr: cisza
Tendencja bez zmian
Uwagi: dość pogodnie

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Nałęcza (Jagiellońska 1); 2) S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); 3) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 4) Frumkinów (Niemiecka 23) i Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Rada Miejska.** Jutro, we czwartek, odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawiera 19 punktów.

— **Budżet miasta na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego.** Na środę, dn. 21 bm. wyznaczone zostało posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Posiedzenie to będzie poświęcone rozpatrzeniu nowego preliminarza budżetowego miasta na r. 1937—38.

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1916.** Na murach miasta rozplakatowano obwieszczenia, zarządzające pobór rocznika 1916. Jednocześnie rozplakatowano plan stawiennictwa poborowych. Komisje poborowe w roku bieżącym urzędować będą od 4-go maja do 2 czerwca.

Z KOLEI.

— **Korzystając ze zniżek należy przestrzegać przepisy kolejowe.** Pragnąc zaoszczędzić czasu podróżnym przy zakupywaniu biletów powrotnych ze zjazdów masowych oraz dla uniknięcia nadużywania ulgi na zjazdy dla przejazdu w jedną stronę PKP zaprowadziło system imiennych kart uczestnictwa w zjazdach, przy którym nabywca opłaca pełny lub ulgowy bilet w kierunku do miejsca zjazdu, powraca zaś po ostemplowaniu go wraz z kartą uczestnictwa — bezpłatnie.

Dyrekcja Kolejowa w Wilnie zwraca uwagę, że odstępowanie kart uczestnictwa na zjazdy, jak również kart kontrolnych na pociągi popularne, lub samowolne zmienianie ich treści, zamiana podpisów itp. ścigane będzie jako oczywiste działanie na szkodę skarbu w drodze sądowej.

— **Dyrekcja Kolejowa w Wilnie wyjaśnia,** że przyjmowanie nowych pracowników nie leży w jej kompetencji. Wobec powyższego nadsyłanie podań o przyjęcie do pracy jest bezcelowe.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Związek Literatów komunikuje,** że Środa Literacka w bieżącym tygodniu nie odbędzie się. Następna środa odbędzie się 28 bm.

— **Nowe władze Zw. Inwalidów woj.** W wyniku obrad walnego zebrania członków powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych Wojennych RP. w Wilnie, odbytego w dniu 18 bm., ukonstytuowały się władze Związku w następującym składzie: prezes — Józef Stumski, wiceprezes — Konstanty Mołodcow, sekretarz — Stanisław Sokołowski, zastępca sekretarza — Wiktor Rodziewicz, skarbnik — inż. Piotr Ostrowski, zastępca skarbnika, Jan Nawrocki. Komisja rewizyjna: Mieczysław Sylanko, Michał Pilecki i Włodzimierz Grewcew.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **„Gruźlica jako klęska społeczna".** We czwartek 22 kwietnia r. b. o godz. 6 wieczorem w Ośrodku Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się odczyt p. dr. H. Cynkutis p. t. „Gruźlica — jako klęska społeczna". Wstęp wolny.

— **„Gruźlica a alkoholizm".** We wtorek 27 kwietnia b. r. o godz. 18 w sali Miejskiego Ośrodka Zdrowia (ul. Wielka 46) dr. Stefan Gnoiński z ramienia Wileńskiego Towarzystwa „Mens" dla walki z alkoholizmem wygłosi odczyt p. t. „Gruźlica a alkoholizm".

Wstęp wolny.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.,** podaje do wiadomości, iż w piątek 23 kwietnia r. b., o godz. 20-ej w lokalu Związkowym odbędzie się odczyt p. wicedyrektora departamentu zdrowia min. Opieki Społecznej płk. dr. Babeckiego ełrzego na temat „Przyrost ludności, emigracja i obronność kraju" Wstęp dla członków ZOR., ich rodzin, pp. oficerów i wprowadzonych gości bezpłatny.

NOWOGRÓDZKA

— **Koło Nowogródzkie T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich** postanowiło zorganizować w Nowogródku świetlicę dla kupiectwa i rzemiosła chrześcijańskiego. Świetlica zostanie uruchomiona z chwilą wynajęcia odpowiedniego lokalu. Równocześnie zarząd Koła zainicjował akcję opiekowania się w miarę posiadanych środków zdolną a niezamożną młodzieżą w formie dostarczania pomocy naukowych, odzieży i in.

— **Nabożeństwo za spokój duszy śp. Szymanowskiego.** W dniu 18 bm w kościele farnym ks. prof. Mieczysław Kubik odprawił nabożeństwo za spokój duszy śp. Karola Szymanowskiego, wielkiego kompozytora i muzyka polskiego. Pienia religijne w czasie nabożeństwa wykonali śpiewaczka Rapszewicz-Czechowska, Alojzy Dobrzyński oraz chór T-wa „Lira" pod batutą prof. A. Wołyńczyka.

— **W sprawie biblioteki miejskiej.** Z dniem 1 maja br. biblioteka miejska znowu czynna będzie od godz. 10 do 14 i od 17 do 19-ej. Projekt skomasowania bibliotek nowogródzkich nie doszedł do skutku. W obecnych jednak warunkach materialnych zarządu miejskiego, biblioteka miejska ma wielkie szanse rozwoju. Zajmuje duży wygodny lokal, niemal w śródmieściu, ma miłą i uczynną bibliotekarkę p. Zofię Dedeszko-Wiercińską i pokaźną liczbę abonentów.

Życzyć tylko należy, aby więcej sprowadzano książek poważniejszych, gdyż nie wszystkich zadowolić może lekka banalna beletrystyka, sprowadzana przez komitet biblioteczny.

— **Brak większej kawiarni.** W Nowogródku, skupiającym znaczny procent inteligencji urzędniczej odwiedzanym często przez interesantów z całego województwa, przez różnych adwokatów, mierniczych i nauczycieli — jest tylko jedna możliwa cukierenka „Zjednoczenie" przy ul. Mickiewicza. Niestety, lokal ten jest tak mały i ciasny, że w pewnych godzinach nie ma tam wolnego miejsca. Bo cóż to znaczy na Nowogródek 8—10 stolików i około 20 krzeseł. Przydałaby się tu kawiarnia co najmniej trzy razy większa, ot chociażby w takim lokalu, jaki zajmuje Bazar Przemysłu Ludowego. A może Bazar zamieniłby swój interes na kawiarnię? Z pewnością lepiej by zarobił, o ile naturalnie nie będzie miał tylu dyrektorów. Ostatecznie wystawę płótna i drobiazgów urządzić można gdzie indziej, na przykład w muzeum Mickiewicza, a lokal odstąpić pod kawiarnię jakiemuś uczciwemu przedsiębiorcy.

Wspomniałem o Bazarze niechcący. Instytucja ta, wobec materiału, dostarczonego mi z ostatniego walnego zebrania, zasługuje na poważny, uch, jak poważny artykuł.

Dziś więc wspomniałem tak sobie, mimochodem, bo jednak lokal z witrynami bardzo by się przydał na... cafe-chantant, albo cafe-concert, ostatecznie na coś takiego, gdzie można by było zjeść dobre lody, wypić pół czarnej, przejrzeć gazety i powiedzieć bliźniemu na tym neutralnym gruncie parę słów do słuchu.

Kaz.

BARANOWICKA

— **Zmiany w prokuraturze.** Dowiadujemy się że dotychczasowy vice prokurator II rejonu (Baranowicze — miasto)) p. **Bohdan** przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Grodnie.

Na stanowisko opróżnione zanominowany został p. pprokurator **Kozłowski.**

— **Ceny na chleb i mąkę.** Starostwo baranowickie ustaliło następujące ceny na chleb i mąkę:

Chleb razowy (95 proc.) za 1 kg.— 24 gr.

Chleb żytni (65 proc.) za 1 kg. — 31 gr.

Chleb żytni (50 proc.) za 1 kg. — 33 gr.

Mąka żytnia (95 proc.) za 1 kg. — 24 gr.

Mąka żytnia (65 proc.) za 1 kg. — 30 gr.

Mąka żytnia (50 proc.) za 1 kg. — 33 gr.

Ceny te obowiązują w handlu detalicznym pod rygorem odpowiedzialności karno - administracyjnej.

— **Święto 3 maja w Baranowiczach.** Sekcja Obchodów i Uroczystości przy baranowickim Komitecie Regionalnym czyni przygotowania do obchodu święta narodowego 3 maja. Projektowany jest szereg uroczystości, między innymi przedstawienie Objazdowego Zespołu Reduty.

— **18 BM. T-WO RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN** obchodziło rocznicę bohaterskiego czynu Jana Kilińskiego. Z własnego lokalu przy ul. Szeptyckiego rzemieślnicy przemaszerowali ze sztandarami do kościoła parafialnego, a po nabożeństwie w domu parafialnym odbyła się akademia. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, urzędów i organizacyj.

—**BANDYCKIE „ZNAKOMITOŚCI" PRZED SĄDEM.** Skazani przez Sąd Okręgowy w roku ubiegłym za dokonanie na terenie Baranowicz napadów rabunkowych Ballin, Niekruta i Paszko sądzeni byli onegdaj znowu za napad rabunkowy.

Jak wiadomo, tu banda zdołała wydostać się z więzienia za pomocą przepiłowania krat. Przez kilka dni, aż ich osaczyła policja, przebywali na wolności. I w tym krótkim czasie wolności miał miejsce napad rabunkowy, o dokonanie którego oni byli podejrzani.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy oskarżonych uniewinnił.

Czeka ich jednak nowa sprawa, a mianowicie będą odpowiadali przed Sądem za ucieczkę z więzienia.

LIDZKA

— **W DALSZYM CIĄGU PALĄ SIĘ LASY I ZABUDOWANIA.** Na terenie wsi Poje dubie gm. ejszyskiej spłonęło 8 ha lasu. Zachodzi podejrzenie, że pożar spowodowali młodociani mieszkańcy tejże wsi Mosiewicz Leon i Pryszment Władysław.

W kol. Bielskie, gm. bielickiej wypalił się las sosnowy (młodniak) na przestrzeni 1 ha na szkodę Łapki Stanisława.

W lesie rządowym N-wa Komawskiego, gm. ejszyskiej spaliła się niewielka ilość szczap drzewa świerkowego.

W kol. Bujwidy, gm. ejszyskiej spalił się dom mieszkalny, wraz ze sprzętami domowymi zbożem i mąką. Poszkodowany Romanowski oblicza straty na 3.000 zł.

— **Dziś występ „Reduty".** Dziś w dniu 21 kwietnia o godz. 8 min. 15 w sali kino-teatru „Era" zespół „Reduty" odegra komedię w 4 ch aktach Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej p. t. „Nagroda Literacka".

— **ZWŁOKI NOWORODKA** odnalazł na cmentarzu katolickim na Słobódce w Lidzie grabarz Krawczyński Stefan.

Targ na ryby w... Starostwie

W walce z kłusownictwem rybackim na rzekach i jeziorach Wileńszczyzny, władze wydały zarządzenia ochronne co do wymiaru łowionej ryby, okresu łowienia i t. d.

Nie wszyscy stosują się jednak do tych zarządzeń. Wczoraj nad ranem funkcjonariusze policji zatrzymali pod samym Wilnem kilka wozów naładowanych rybą. Były to znaczne ilości płoci, nie posiadającej odpowiedniego wymiaru. Policja rybę zajęła i odwiozła do Starostwa Grodzkiego.

W ten sposób starostwo grodzkie, po zatwierdzeniu konfiskaty znalazło się w posiadaniu znacznej ilości bo 1200 kilogramów płoci. Powstał kłopot co z tym zrobić bo ryba, jak wiadomo, szybko psuje się, zaś starostwo nie ma odpowiednich chłodni, gdzie by rybę przechowywano.

Z tej nieco uciążliwej sytuacji znalazło się wyjście. Postanowiono „nabytek" natychmiast sprzedać.

W hallu miejscowym ustawiono kosze z rybą, sprowadzono wagi. Pracownik starostwa w białym fartuchu stanął obok kosza i wag i czekał na klijentów. Tych nie zabrakło. Wiadomość, że w Starostwie Grodzkim sprzedaje się tanio rybę, lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę i wkrótce utworzył się olbrzymi ogonek chętnych skorzystania z okazji. Policja musiała utrzymywać porządek. Zapracowany funkcjonariusz w białym fartuchu, z całą szybkością, na jaką go było stać wysypywał rybę z koszów na wagę i otrzymywał należność. Niektórzy interesanci, którzy przyszli do starostwa grodzkiego celem załatwienia jakichś spraw administracyjnych, również ulegli pokusie. Nabyli gazety i ustawili się w szeregu, czekając swej kolejki.

W hali rozlegał się gwar niecierpliwych głosów. Jakaś kobieta przemocą chciała się wcisnąć do kolejki.

— Później dla mnie nie starczy ryby, skarżyła się posterunkowemu, który grzecznie zaprowadził ją aż na koniec długiego ogonu.—Jestem biedną kobietą mnie w pierwszym rzędzie należy się tania ryba, a tutaj w kolejce przedemną burżuje stoją..

Po upływie paru godzin kosze były puste.

(c)

Tegoroczne Targi Futrzarskie odbędą się w ogrodzie po-Bernardyńskim

Komitet III Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie zwrócił się do zarządu miasta z prośbą o udzielenie zezwolenia na wykorzystanie pawilonów po wystawowych po Targach Północnych w ogrodzie Bernardyńskim na cele Targów Futrzarskich, które, jak wiadomo odbędą się w Wilnie w lipcu r. b. Sprawa ta stała się przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia prezydium zarządu miejskiego. Zasadniczo magistrat postanowił zadośćuczynić prośbie Komitetu i zezwolić na wykorzystanie pawilonów. Pewną trudność stanowi to, że jak już donosiliśmy, w sezonie letnim główny pawilon po-wystawowy wykorzystany będzie przez magistrat jako schronisko wycieczkowe.

Targi Futrzarskie w roku bież. po raz ostatni będą urządzane na terenie ogrodu Bernardyńskiego. W przyszłym roku odbędą się już prawdopodobnie na nowych terenach, wyznaczonych przy ul. Piłsudskiego.

„Bieg Wyzwolenia Wilna"



Zdjęcie z tradycyjnego biegu „Wyzwolenia Wilna", który stanowi jedną z najpiękniejszych imprez sportowych Wileńszczyzny. W tegorocznym biegu startowało 72 zawodników. W fotomontażu na prawo: czołówka zawodników u wylotu ul. Zamkowej, na lewo: moment przecinania wstęgi przez zwycięzcę biegu „Wyzwolenia Wilna" — Żylewicza (KPW „Ognisko").

Pożyteczna akcja

Wczoraj w odległości 15 klm. od Wilna na szosie Zułów — Wilno wyrósł szpaler młodych lip. Zasadzili je z inicjatywy Wil. Dyrekcji Lasów Państw., harcerze wileńscy, rekrutujący się z wileńskich szkół. Sadzonki i fachowe kierownictwo dała Dyr. L. P., chłopcy dali pełną zapału pracę. W ciągu dnia „machnęli" 4 klm. po obu stronach drogi .

Przyjemna to była praca, rozkoszne wyrwanie się ze szkoły! Obnażeni do pasa, przybrani w sasanki, machali chłopcy łopatami, aż się kurzyło! Jakiż oni musieli mieć apetyt po powrocie do domów?

Obyż się tylko uchowały te młode lipy. Wróg w postaci bezmyślności ludzkiej czyha na drzewka przydrożne bezustannie!

KINA I FILMY

„SAM NA SAM" („Pan").

Sentymentalna i „umoralniająca" historia pracy na roli, ratowania ojcowizny, pokus namiętności, wreszcie zwycięstwa uczucia wielkiego a prostego. Herr c. und k. rittmeister odziedziczył po romantycznym papie nie wiele. Natchniony jednak przez dzielną sierotę (Paula Vessely) postanawia własną pracą na uratowanej resztce dojść z powrotem do zamożności. Staje się więc jakby osadnikiem. Wraz z dzielną Juliką pracują za czworo (Julika za troje) i wszystkie plany realizują się powoli. Julika, zakochana w swym panu potrafi przezwyciężyć i złe języki głupich ludzi, i uratować rotmistrza od przelotnej, ale groźnej namiętności. Ufajmy, że jednak zostanie panią rotmistrzową, choć nawet ks. proboszcz niebardzo w to wierzył.

Film niewiele ma wartości czysto kinowych, a przecież ogląda się go z przyjemnością. Paula Vessely jako zacne dziewczę wsiowe (trochę odpowiednik naszego „chama" — według Orzeszkowej) oraz kulturalny reżyser dali dobry przykład naszym filmowcom, jak można uniknąć w takich filmach banału, ckliwości i nudy. Paula Vessely, to wielka aktorka.

Nad program jeszcze jedna z tych „fenomenalnych" orkiestr amerykańskich, których lepiej by nam pp. kiniarze w Wilnie już więcej nie pokazywali.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Ostatnie przedstawienie sztuki „Małżeństwo" po cenach propagandowych. Dzisiaj w środę wieczorem o godz. 8.15 po cenach propagandowych sztuka „Małżeństwo" z pp. Niedźwiecką i Szpakiewiczem w rolach głównych.

Na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu po cenach propagandowych — Małżeństwo.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy J. Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu pięknie wystawiona i doskonale grana przez cały zespół op. Gilberta „Władczyni filmu" z J. Kulczycką.

— **„Tancerka z Andaluzji" w Lutni. Jani na Kulczycka** wkrótce wystąpi w premierze op. Hircha „Tancerka z Andaluzji".

Sobotni wieczór Hanki Ordonówny w Lutni. Hanka Ordonówna da jeden wieczór w najbliższą sobotę w teatrze Lutnia, złożony z najnowszych piosenek i recytacji.

Recital Witolda Małcużyńskiego w „Lutni. Recital fortepianowy Witolda Małcużyńskiego, laureata ostatniego konkursu im. F. Chopina odbędzie się w Lutni w dniu 7 maja rb.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI".

Teatr Popularny „Nowości". Dziś. w środę w dalszym ciągu widowisko rewiowe p. t. **„Jak wam dogodzić?".**

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9,15.

RADIO

ŚRODA, 21.IV.1937 r.

6.30 — pieśń poranna; 6,33 — gimnastyka 6.50 — muzyka z płyt; 7.15 — dziennik por.; 7.25 — program dzienny; 7,30 — informacje i giełda roln.; 7,35 — muzyka na dzień dobry; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10—11,30 — przerwa.

11,30 — „Skarżypyta", pog. Z. Charszewskiego, poczem płyty; 11.57 — sygnał czasu; 12,03 — orkiestra salonowa T. Seredyńskiego: 12,40 dziennik południowy; 12,50 świat dziecka w mieszkaniu — pog. J. Ginett- Weynarowiczowej; 13,00 — muzyka popularna; 14,00—15,00 — przerwa.

15.00 — wiadomości gospodarcze; 15,15— marsze armii francuskiej; 15,25 — życie kulturalne; 15,30 — odcinek prozy „Nadęta konkurencja" — nowela lotnicza J. Meissnera; 15,40 — program na czwartek; 15.45 — muzyka operetkowa; 16,10 — O dzieciństwie E. Orzeszkowej, słuchowisko G. Pauszer dla dzieci st.; 16,30 — orkiestra dęta Zw. Rez. 17,00 — Las — obrona przed wrogiem, odczyt płk. B Umiastowskiego; 17.15 — koncert solistów; 17,45 — zniechęcenie i radość życia; 18,00 — pogadanka; 18,10 — wiadomości sportowe 18.20 — skrzynka ogólna — prowadzi Tadeusz Łopalewski: 18,30 — fragment z książki prof. Kolankowskiego p. t. „Polska Jagiellonów": 18,40 — muzyka staropolska; 18,50 — pasieka w kwietniu — pogadanka B. Jędrzejowskiego; 19.00 — bal maskowy — obrazek obyczajowy wg. Berenta; 19.20 — Chór męski gimn. Adama Mickiewicza w Wilnie pod dyr. Pawła Bojakowskiego: 19,40 — utwory Cezarego Francka: 20.10 — Transmisja fragmentu akademii ku czci Karola Szymanowskiego, zorganizowanej przez Radę Wil. Zrzeszeń Artystycznych 20.35 — Chwila Biura Studiów; 20,45 — Dziennik wieczorny; 20.55 — pogadanka 21,00 — koncert chopinowski w wykonaniu Carlo Zecchi ; 21.30 — „Zachowajcie milczenie" kantata Nr. 211 J. S. Bacha; 22.05 muzyka taneczna; 22.55 — 23.00 ostatnie wiadomości.

CZWARTEK, dnia 22 kwietnia 1937 r.

6,30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Program. 7.30 Informacje i giełda rolnicza. 7,35 Muzyka na dzień dobry. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,30 Przerwa. 11,30 Poranek muzyczny. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Muzyka salonowa. 12.40 Dziennik południowy. 12,50 Ze spraw aktualnych w jęz. litewskim. 13,00 Muzyka popularna. 14.00—15,00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze 15,15 Orkiestra Ketelbey'a. 15,25 Życie kulturalne. 15,30 „Nadęta konkurencja" — nowela lotnicza J. Meissnera. 15,40 Program na piątek. 15,45 „Odkrywamy Amerykę" — kącik krótkofalowy w opracowaniu Witolda Sławoniewskiego. 15.50 Millecker — „Student żebrak". 16,20 „Zbyszek jako uczeń czarnoksięski" — aud. dla dzieci J. Gerżabka. 16.35 Wyjątki z opery „Jaś i Małgosia" — Humperdincka. 17,00 Rośliny na okna i na balkony. 17,15 Muzyka kameralna. 17.50 Prace o dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego — odczyt dr. J. Skoczko. 18,00 Pogadanka. 18.10 Wiadomości sportowe. 18,20 Pogadanka regionalna Leona Wołłejki. 18.35 Oj dziś dziś. 18,50 Pogadanka. 19.00 Słowacki w Poznaniu — premiera słuchowiska Zenona Kosidowskiego. 19,40 Koncert ork. wojskowej. 20,30 Poznań jako środowisko kulturalne — wygł. J. Wiśniewicz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21,00 XIII aud. z cykl. „Sylwetki kompozytorów polskich" — Bolesław Wallek Walewski. 21,50 Płyty dla znawców. 22,30 Mała orkiestra Polskiego Radia. 22,55 Ostatnie wiadomości.



Trudne do wykonania zdjęcie, przedstawiające stadko dzikich kozłów meksykańskich, podczas biegu na otwartej prerii.

Idzie wiosna...

Idzie wiosna, dzień wciąż dłuższy,
Nie opuszczaj, bracie, uszy, —
Idzie wiosna upragniona,
Przyjdzie i do ciebie ona.
A tymczasem smutek w duszy,
Chociaż dzień jest coraz dłuższy...
Dręczyć cię zaczyna spleen,
Nie porywa żaden czyn..
Mam ja na to jednak sposób...
Wyleczyłem wiele osób: —
Do „Ustronia" zajrzyj, bracie,
Będziesz jak we własnej chacie.
Tam przy śledziu, lub sałacie,
Przy befsztyku, lub rumsztyku,
Czy przy rybach, albo grzybach,—
Zakrapianych, oczywiście.
Nie za dużo, lecz obficie,
Nowych barw nabiera życie.
Jeszcze drzewa są bez liści,
W duszy twej zaś wiosna śpiewa,
W duszy twej zaś pieśń rozbrzmiewa,
Pieśń radosna..

Pijnopij.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj na ul. Zygmuntowskiej zanotowano usiłowanie zuchwałej kradzieży. Na powracającą do domu Wandę Mikulską (Zygmuntowska 22) napadł jakiś osobnik, pchnął ją a następnie usiłował wyrwać z rąk torebkę, zawierającą 50 złotych.

Pani Mikulska nie dała się jednak sterroryzować. Wszczęła alarm. Krzyk zwabił posterunkowego, który po krótkim pościgu zatrzymał zuchwałego opryszka. Okazał się nim Władysław Sobolewski, zam. przy ulicy Strycharskiej 6.

* * *

Kilku zuchwałych wyrostków napadło na ul. Niemieckiej na Marię Janinę Machnicka i odebrało jej lornetkę teatralną wartości 30 zł. Zuchwalcy zbiegli.

* * *

Do szpitala św. Jakuba została dostarczona 7-letnia Janina Rudzińska, zam. przy ul. Szkaplerną 12 z głęboką raną ciętą w okolicy głowy. Ustalono, że Rudzińska przebywała na wsi w zaścianku Cudowce, gminy rudziskiej, u Konstantego Cudzika, który przez nieostrożność uderzył ją siekierą w głowę. Stan dziecka jest ciężki.

* * *

Policja zatrzymała wczoraj Jana Sosnowskiego, zam. przy ul. Chełmskiej 74, który kradł kamienie z prawego brzegu Wilii na szkodę Zarządu Miasta.

* * *

Mikołaj Dużynowski (Młynowa 7) złożył skargę w policji przeciwko przedstawicielowi firmy materiałów bielskich Józefowi Frenklowi za jednostronne niedotrzymanie zawartej umowy o dostarczenie materiału z fabryki w Bielsku.

* * *

Szpital św. Jakuba w Wilnie powiadomił wczoraj policję iż do szpitala dostarczono niejaką F. G., która poddała się zakazanej operacji i doznała zakażenia krwi. Operacji dokonała jakoby niejaka Antonina Jakimczykówna (Saraceński 3), którą zatrzymano.

(c)

Odezwa Zw. Przeciwgruźliczego

Obywatele!

Polski Związek Przeciwgruźliczy wzywa wszystkich do walki z gruźlicą!

Gruźlica jest u nas najczęstszą przyczyną śmierci, umiera na nią kilkakrotnie więcej osób, niż na wszystkie inne cohroby zakaźne razem.

Co szósta mogiła w Polsce kryje w sobie zwłoki zmarłego na gużlicę. W ciągu roku trecimy przez nią około 80.000 bliskich nam, opuszczających nas przeważnie w sile wieku. CO KILKA MINUT GRUŻLICA KŁADZIE KRES ŻYCIU JEDNEGO Z MIESZKAŃCÓW POLSKI. Z powodu gruźlicy ginie znacznie więcej ludzi niż na wojnach. Co rok umiera z powodu niej na kuli ziemskiej około 2 milionów osób — w Polsce choruje na nią około miliona ludzi. Ileż rozpaczy. łez i strat materialnych zawierają te liczby.

BROŃMY SIĘ SAMI PRZED TYM STRASZNYM WROGIEM I POMÓŻMY CHORYM W WALCE O ŻYCIE.

JEST TO MOŻLIWE, GDYŻ ZARAŻENIA SIĘ MOŻNA UNIKNĄĆ, A CHOROBĘ W POCZĄTKU ROZPOZNANIA ULECZYĆ.

Musimy powstrzymać niszczycielski pochód gruźlicy, zwalczyć ją przez powszechne uświadomienie, przez zapobieganie, przez leczenie.

Potrzebny jest do tego zgodny wysiłek całego społeczeństwa. Potrzebne są na to pieniądze.

Dla rozpowszechnienia tych haseł i zbierania potrzebnych środków, Polski Zw. Przeciwgruźliczy urządza corocznie „Dni przeciw gruźlicze".

WSTĘPUJCIE WIĘC WSZYSCY DO TOWARZYSTW PRZECIWGRUŹLICZYCH.

Nabywajcie znaczki przeciwgruźlicze. Chodźcie na odczyty, zwiedzajcie wystawy, czytajcie i rozpowszechniajcie ulotki i broszury Związku — otrzymacie je bezpłatnie w miejscowym Komitecie „Dni Przeciwgruźliczych".

ZNACZKA NIE POWINNO BRAKOWAĆ NA ŻADNYM LIŚCIE, NA ŻADNEJ PACZCE, NA ŻADNYM DOKUMENCIE CZY RACHUNKU. TEN DROBNY WYDATEK DOSTĘPNY JEST DLA KAŻDEGO.

Za granicą ze sprzedaży znaczków zbiera ją miliony, co umożliwia tam energiczniejszą walkę z gruźlicą. Nie zostawajmy w tyle.

WALKA Z GRUŹLICĄ POWINNA LEŻEĆ NA SERCU KAŻDEGO OBYWATELA RZECZYPOSPOLITEJ.

POLSKI ZWIĄZEK PRZECIWGRUŹLICZY.

Wiadomości radiowe

KAPELMISTRZ ORKIESTRY POLSKIEGO RADJA

Mieczysław Mierzejewski — zaproszony do Niemiec.

Dyrygent Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja Mieczysław Mierzejewski zaproszony został do rozgłośni frankfurckiej. Jest to już powtórne zaproszenie młodego polskiego dyrygenta do Frankfurtu n. Menem. Koncert który poprowadzi Mierzejewski obejmie w dniu 4 maja r. b. utwory wyłącznie polskie, w wykonaniu radiowej orkiestry symfonicznej. W programie: Noskowskiego „Step", Statkowskiego „Maria", Palestra „Uwertura", Moniuszki „Bajka" i Sygietyńskiego „Oberek".

SŁYNNY PIANISTA WŁOSKI CARLO ZECCHI

gra w radio Chopina.

Do najwybitniejszych pianistów włoskich młodej generacji należy Carlo Zecchi. Doskonały wirtuoz, o nadzwyczajnej technice, posiada dziś nazwisko europejskie. Artystę tego poznają polscy radiosłuchacze dnia 21 kwietnia jako wykonawcę utworów Chopina. Audycja ta zalicza się do cyklu chopinowskiego, w którym interpretatorami dzieł wielkiego kompozytora są sławni artyści zagraniczni.

W TROSCE O MAŁE DZIECI.

Pogadanka radiowa.

Nie wszyscy mają dość obszerne mieszkania, być móc przeznaczyć dla dziecka osobny pokój, odpowiednio umeblowany i przystosowany do potrzeb małego mieszkańca. Przy dobrej woli i pomysłowości można jednak w małym mieszkaniu wprowadzić takie zmiany i udogodnienia, by dziecko czuło się w nim dobrze a jednocześnie nie przeszkadzało zbytnio dorosłym. W jaki sposób można to zrobić dowiedzą się wszyscy z pogadanki p. t. „Świat dziecka w mieszkaniu", którą wygłosi Janina Gimnet - Woynarowiczowa w dniu 21 kwietnia o godz. 12.50 z Rozgłośni w Toruniu.

Obwieszczenie

Przewodniczącego Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej dla Samorządu przy Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku.

Na podstawie § 14 ust. 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 16 kwietnia 1935 roku (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 231) podaję do wiadomości, że w Nr. 10 z dnia 19 kwietnia 1937 roku Nowogródzkiego Dziennika Wojewódzkiego zostały ogłoszone plany oddłużeniowe:

Gminy Wiejskiej w Ejszyszkach, pow. lidzkiego.

Gminy Wiejskiej w Żołudku pow. szczuczyńskiego.

(—) Tomasz Szalewicz, Przewodniczący.

(—) Witold Skarżyński Sekretarz

Nowogródek, dnia 19 kwietnia 1937 r.

Konkurs

Szef Departamentu Zdrowia MSWojsk. ogłasza konkurs nieograniczony na lampę do sali operacyjnej szpitala polowego oraz przyrząd polowy do destylacji wody. Termin nadsyłania prac i modeli 15-go października 1937 r. Warunki konkursu są do otrzymania w Departamencie Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Wanda Dobaczewska 75

PRZEBŁYSKI

Rzucił okiem na zmieniającą się raptownie twarz Maryni i urwał. Marynia miała minkę zgubioną we frasobliwych myślach. Adam dosłyszał ostatnie pół słowa Tomaszowej tyrady i wychylił się naelektryzowany.

— Do Bolcienik? Kto mówi o Bolcienikach?

Minął obojętnie rozmodlone oczy Maryni i wpatrzył się w Tomasza zabawnym onieśmieleniem, z jakąś trwożliwą nadzieją, jak w guwernera, który by mógł sprawić wielką radość, a niewiadomo czy zechce.

— A gdybyśmy pojechali do Bolcienik na Zielone Święta? Co, Tomku? Nabrać w piersi bolcienickiego powietrza na zapas, przed moim smutnym powrotem do Kowna, który mnie sądzony zamiast spodziewanego wojażu. Jak myślisz?

Zan pokrył zafrasowanie starannym namysłem. Przytknął palce do czoła w tym miejscu, gdzie czarny, kędzierzawy czub włosów wrzynał się prawie nad brwi, rozdzielając dwa białe, głęboko w gęstwę włosów posunięte trójkąty. Pociągnął nosem, czmychnął, chrząknął... Adam zagryzł wargi a śledząca pilnie całą scenę Marynia nabrała śmiesznej, do niczego nie prowadzącej nadziei.

Istotnie Zan nie zdawał się pochwalać projektu. Powiedział pozornie bez związku:

— A kiedy ja nie widziałem Feli od owego dnia u Łuczków, com się dowiedział, że za Willamowicza idzie. Co się tyczy widzenia, zmysł ten nie wszyscy filozofowie w pierwszym kładą rzędzie, bardziej do omamienia jak do rzeczywistości prowadzi.

— Ty zimny filozofie. Jak chcesz. To sam pojadę.

— Za co ja zimny filozof? Dalibóg serce mam czułe i taką otrzymuję zapłatę. Nie pojedziesz sam, Adamie. Wariatów nikt samych nie puszcza, a szczególniej w odwiedziny do osób, które same mają gorączkę. Przestań kuksać mój bok — nie drewno. Ale żeś się odmienił.

Twarz Adama, przed chwilą posępna i obca, teraz rzeczywiście nabrała jakiegoś szczególnego blasku. Zawsze tak bywało, ile razy porwała go nagła radość, lub zapał. Marynia, grzebiąc po raz setny resztki własnej nadziei, musiała przyznać sobie, że takiej radości nie potrafiłaby wykrzesać z Adama, choćby mu wszystkie uczucia i obowiązki przyniosła w ofierze.

— On mnie dlatego tylko trochę lubi, — pomyślała żałośnie, — że mam na imię tak samo jak Puttkamerowa. Nawet przy Zosi żywszy jest, niż przy mnie. I w „Dziadach" dla Zosi jest śpiewak, a dla mnie nic, nic...

Podniosła oczy z nad skubanej chusteczki. Chciała powiedzieć Adamowi, że nie dba o takie rzeczy, że zawsze pozostanie mu wierna, do grobowej deski, choćby nigdy najmarniejszego wierszyka dla niej nie ułożył. Że wydarłaby sobie serce z piersi, by jemu zwrócić Marylę i zapewnić szczęście doczesne jakiego pragnął. Że gotowa by krzyżem leżeć w Ostrej Bramie, byle Najświętsza Maria, patronka ich obu, zlitowała się i odmieniła jemu smutne życie... Ale nie powiedziała nic z tego wszystkiego. Nawet gdyby potrafiła wypowiedzieć jasno — i tak by się nie ośmieliła. Zamiast gorących, dygocących ze wzruszenia, łzami przepojonych słów — dygnęła ładnie i powiedziała tonem dobrze ułożonej, gospodarnej panienki:

— Proszę na podwieczorek.

XXXVI

Na ganku bolcienickiego dworu stało dwoje ludzi, trzymających się pod ręce. Bryczka zahuczała po dylach jakiegoś mostku, zaturkotała przed podjazdem. Migotały słonecznymi iskierkami błękitne koralki Maryli i gorzała karbunkułowa szpilka wpięta w chustkę pana Wawrzyńca. Adam, wstępując na stopnie ganku nie mógł oderwać oczu od tej szpilki.

Wydała mu się argusowym okiem, pełgającym ku niemu chytrze i czerwono, śledzącym podejrzliwie jego zamiary i najtajniejsze myśli. Przez tę szpilkę odrazu uleciała precz radość, która towarzyszyła wiernie parogodzinnej podróży z Wilna. Pozostał żal i gniew.

Wiatr rozrzucał krótko ucięte, czarne, faliste włosy Maryli, targał jej białą sukienką, wysoko pod piersiami błękitną wstążką przepasaną, kiedy całe towarzystwo, dopełniając tym rytuału gościnności wiejskiej, obchodziło pod przewodnictwem pana Wawrzyńca gospodarstwo.

Zan z panem Wawrzyńcem szli naprzód i gawędzili o sprawach publicznych. Zan powtarzał swoje o zbierających się na północy chmurach i zajął tym całkowicie uwagę pana Wawrzyńca. Adam i Maryla szli wolniej i coraz wolniej, ale trzymali się zdaleka od siebie i milczeli, uparcie marnując drogocenne chwile.

Adam szedł chmurny, z głową ku chmurom zadartą. Chmury kłębiły się obficie, usuwały się zrzadka i niechętnie przed słońcem, piętrzyły się w siwe zwały na widnokręgu i, zamiast cień rzucać, wzmagały tylko duszność.

Maryla łapała spiekłymi ustami powietrze. Była uszczęśliwiona i nieszczęśliwa. Pokornie spoglądała ku nachmurzonemu towarzyszowi, niespokojnie ku tamtym dwom, idącym na przedzie. Lada chwila zwolnią kroku... lada chwila zwolnią kroku...

— Tak dawno pan nie był łaskaw na nasze strony... Pan będzie w Tuhanowiczach w tym roku?

— Nie wiem.

Maryla zatrzymała się przy rabatce.

— Na przyszły rok zasadzę tutaj pierwiosnki... Własnymi rękami przyniosę je z lasu i sama skopię grządki... Czy dobrze tak będzie?

— Nie wiem.

— Pracowałam przez kilka dni w moim... w naszym gaiku... avec une pelle ou une hache... Drogi pan Tomasz doradzał mnie jaknajwięcej zatrudnienia... W moim gaiku nie ma kwiatów, tylko ciemne sosny i jodły, ale to mnie podoba się właśnie. Ciągłe zatrudnienie jest najlepszym lekarzem dla tych, którzy nie mają wewnętrznej spokojności. Czy dobrze robiłam?

— Nie wiem.

— Ach, pan nic nie wiesz. Nic wiedzieć nie chcesz. A ja... oddalona od ciebie... je souffre horriblement.

Adam pochylił się za nią ku wąskiej rabatce i pochwycił jej rękę, grzebiącą między zwiędłymi od upału listeczkami.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 50 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.
Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.
Redaktor odp. Zygmunt Babicz